

BETHANIA



NR 2 (267) CZERWIEC 2021 r.



Ignatius 500

w Chrystusie ujrzyć
wszystko na nowo

ROK IGNACJAŃSKI

20.05.2021 - 31.07.2022

500 lat od nawrócenia i 400 lat od kanonizacji
św. Ignacego Loyoli, założyciela zakonu jezuitów

KOŚCIÓŁ JUBILEUSZOWY
z możliwością uzyskania odpustu





Sz.P. Nr 7 - kl. III a



Sz.P. Nr 7 - kl. III c



Sz.P. Nr 7 - kl. III b

Nowi Ministranci



Z okazji 25. rocznicy
przyjęcia święceń
kapłańskich składamy

o. Stanisławowi Jurusiowi

najserdeczniejsze życzenia
zdrowia i sił w dalszym kapłańskim postugiwaniu.
Niech dobry Bóg obdarza Ojca obfitością swoich łask,
radością i umiejętnością przezwycięzania
kłopotów dnia codziennego.
Niech Duch Święty wypełnia
Twoje serce, a łaska Boża
towarzyszy Ci nieustannie.

Z darem modlitwy...
redakcja



Uroczyste ponowienie aktu poświęcenia Narodu Polskiego

Panie nasz Jezu Chryste,

Dziś, tak jak przed stu laty, zbieramy się w świątyni poświęconej czci Najświętszego Serca Twego w Krakowie. W osobach swoich pasterzy, osób życia konsekrowanego i wiernych – staję przed Tobą naród i Kościół w Polsce, aby uroczystie ponowić akt oddania się Twojemu Najświętszemu Sercu.

Podobnie jak nasi przodkowie u progu niepodległości, tak i my polecamy Ci dzisiaj Kościół i Ojczyznę, dziękując za dar wolności. Oddając się Twojemu Najświętszemu Sercu, prosimy: Przyjdź królestwo Twoje! A w ślad za św. Janem Pawłem II wołamy: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!”.

W obliczu Twego miłosierdzia, wyznajemy ze skruchą nasze grzechy indywidualne i społeczne. Przepraszamy za brak szacunku dla życia, także tego najsłabszego, ukrytego pod sercem matki. Przepraszamy za grzechy wykorzystania seksualnego małoletnich, popełnione zwłaszcza przez niektórych duchownych i związane z tym grzechy zaniedbania ich przełożonych. Przepraszamy za nałogi i uzależnienia, za prywatę, partyjność, agresję i niezdolność do dialogu. Przepraszamy za brak czci dla tego co święte, w tym próby instrumentalnego traktowania religii.

Świadomi naszych wad i słabości – stojąc wobec nowych i trudnych wyzwań dla Kościoła i Ojczyzny – z ufnością wołamy: Otwórz nasze oczy, ulecz chore serca, obmyj to, co brudne, daj łaskę nawrócenia i pokuty! Uwolnij nas od wzajemnej nienawiści i pogardy, od ducha niezgody i raniących podziałów. Daj nam światło oczy serca, abyśmy przestali dostrzegać w sobie wzajemnie przeciwników a zobaczyli współdomowników – w Twoim Domu, a także w tym domu, który ma na imię Polska. Daj nam łaskę szczerzej miłości do Ciebie, do Kościoła, Ojczyzny i do siebie nawzajem. Zaszczep w nas ducha powszechnego braterstwa.

Jezu, uczyni nasze serca na wzór Serca Twego, abyśmy umieli tracić życie w służbie najbardziej potrzebującym, najsłabszym i bezbronny. W trudnym czasie pandemii poprowadź nas ku chorym i starszym oraz tym, którzy opłakują swoich zmarłych. Otwórz nasze serca na tych, którzy zostali boleśnie zranieni we wspólnocie Kościoła, aby dzięki Twojej łasce ich rany się zagoiły i aby ponownie znaleźli pokój.

Spraw, aby polskie rodziny w Twoim miłującym sercu znajdowały źródło jedności i odnowy. Aby były ogniskami miłości i pokoju, wolnymi od zdrady, agresji i przemocy, otwartymi na przyjęcie nowego życia oraz zdolnymi do przekazu wiary nowym pokoleniom. Otwórz serca młodych, by ich entuzjazm, siła wiary i świadectwo nadziei odnawiało wspólnotę Kościoła.

Naucz nas kontemplować to, co sam stworzyłeś. Naucz nas dbać o piękną i niezniszczoną ziemię, abyśmy – w darze od Ciebie – mogli przekazać ją tym, którzy przyjdą po nas.

Powierzamy Ci całe nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne, które pragniemy oprzeć na trwałych zasadach Ewangelii. Podobnie jak przed stu laty, w pokorze poświęcamy się Twojemu Najświętszemu Sercu, oddając naszą Ojczyznę w Twoje władanie.

Z ufnością wołamy: Chwała niech będzie Najświętszemu Sercu Twemu, którym tak bardzo nas umiłowales i przez które prowadzi droga do naszego zbawienia. Amen.



Bazylika Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krakowie - 11 czerwca 2021 r.



W środę 19. maja Mszą św. o godz. 18.00 rozpoczęliśmy Rok Ignacjański. Przez najbliższy rok nasz kościół będzie kościołem jubileuszowym. Zapraszamy do wspólnego świętowania.



**Jezus podniósłszy oczy ku niebu
modlił się tymi słowami:**

**„Ojcie Świąty, zachowaj ich w Twoim imieniu,
które mi dałeś”.**

Gdy mowa jest o tożsamości Jezuitów, to właśnie w tym imieniu Jezusowym wyraża się nasza tożsamość i nasza najgłębsza duchowość. Św. Ignacemu bardzo zależało, żeby nowy zakon, którego on wraz z przyjaciółmi w Panu (tak się określali pierwsi jezuiti) pragnął założyć, nosił imię Jezusa: Towarzystwo Jezusowe. Nie była to żadna kokieteria w tamtych czasach – w wieku XVI – wprost wypływała z głębokiej więzi naszego założyciela z Panem Jezusem, który wiedział, że jeśli mamy służyć Kościołowi, to tak jak pierwsi apostołowie, robiąc to co oni, oczywiście odpowiadając na wyzwania tamtych czasów, czyniąc to wszystko, co jest potrzebne, by służyć Kościołowi i Panu, towarzysząc Mu we wszystkim: idąc tam, dokąd nikt inny pójść nie chciał. Jest w tym niesamowicie głęboka intuicja, z którą także bardzo utożsamiał się jeden z naszych Generałów, już nieżyjący śp. o. Pedro Arrupe – Hiszpan, który powiedział: *Panie Jezu (to była jego modlitwa de facto), odkrywam, że najbardziej skutecznym i najlepszym sposobem postępowania jest Twój Panie sposób postępowania.* To jest ten rys, który zostawił nam zarówno św. Ojciec Ignacy, jak i cała duchowość, oparta na jego wrażliwości, jego intuicji, która wypływała z głębokiej, bliskiej, zażyłej i serdecznej przyjacielskiej relacji z Panem. Z tego z kolei wynika bodaj najbardziej znana maksyma założyciela jezuitów. Najbardziej fundamentalne i najbardziej znane zawołanie św. Ignacego Loyoli: *ad maiorem Dei gloriam* (na większą chwałę Bożą). Ale co na większą chwałę Bożą? Na większą chwałę Bożą niech będzie nasze Zgromadzenie i ży-

cie każdego z tych, którzy chcą być Jezuitami. Jeśli cytujemy świętych, do których rzecz jasna zalicza się nasz założyciel, to o chwale Bożej bardzo ładnie powiedział św. Ireneusz z Lyonu: „Chwałą Bożą jest żyjący człowiek”. Po tej samej linii idzie także Ignacy i nasze Zgromadzenie, bo kolejnym takim bardzo ważnym filarem oraz fundamentalnym wezwaniem św. Ignacego jest hasło i jednocześnie program działania: „kochać i służyć we wszystkim”. Komu? Drugiemu człowiekowi. Jeżeli chwałą Boga jest żyjący człowiek, to jako chrześcijanin, jako jezuita muszę zrobić wszystko, żeby dla tej osoby być takim, jakim dla niej byłby sam pan Jezus. Oczywiście to są ideały, to są marzenia, ale tą Eucharystią otwieramy pewien bardzo ważny okres dla nas jezuitów: celebrowania **400-lecia kanonizacji** (ogłoszenia świętym), ponieważ według tego programu Ojciec Ignacy żył. Wśród wielu męczenników zakonnych największą liczbę stanowią jezuiti - święci i błogosławieni. A więc oni także żyjąc, przyjmując ten program działania, zostali wyniesieni na ołtarze. Jest zatem w tym rysie, który zostawił św. Ignacy, niesamowita moc przemiany serca na większą chwałę Bożą, którą jest żyjący człowiek poprzez to, że chcemy kochać i służyć we wszystkim. Oczywiście zarówno ta Eucharystia, jak i ten okres, w który wchodzimy jako jezuiti, jest także dla nas osobistym wyzwaniem, żeby zobaczyć, gdzie każdy z nas się znajduje, patrząc na ideały i na duchowość, którą zostawił nam św. Ignacy. Nie po to, żeby wystawić sobie ocenę, ale po to, żeby - skoro też celebруем **500 lat od nawrócenia naszego założyciela** - każdy z nas, widząc w jakim miejscu jest, i w jaki sposób realizuje ten nasz sposób postępowania, mógł czynić to jeszcze lepiej. Lub jeśli tego nie czyni, to żeby zapragnął nawrócenia.

Kolejnym pięknym filarem, który wypływa z głębokiej intuicji Ignacego i jego pięknej przyjacielskiej zażyłości z Panem, są słowa, które brzmią tak: „szukać i znajdować Boga we wszystkich rzeczach”. Można tu podkreślić owo słowo „we wszystkich”. Pan, Stwórca wszechświata obecny jest i pozwala się znaleźć w każdym wymiarze życia. Nie jest więzieniem Tabernakulum, nie jest tylko podczas Liturgii, jest we wszystkich rzeczach. To wymaga zapewne kreatywności, uwierzenia, że skoro ja Go mam we wszystkich rzeczach szukać, to jest to możliwe. Że mogę Go też w nich znaleźć, bo On tam jest. Jako Stwórca Wszechświata jest On w stworzeniu, jest On

w drugiej osobie, jest On w jakiejś pięknej sytuacji, w wydarzeniu. Proszę zobaczyć, św. Ignacy nie mówi: szukać i znajdować złego ducha we wszystkich rzeczach, ale szukać i znajdować Boga we wszystkich rzeczach, bo to jest ciekawsze, bo to bardziej nasycza pasją, bo to jest bardziej życiodajne. Ile w tym jest kreatywności zostawionej, myślę, nie tylko nam, ale także tym, którzy nas jezuitów znają, tak jak nasza parafialna wspólnota.

Osobisty kontekst nawrócenia prowadzi Ignacego do tego, że jego zażyłość z Panem jest bardzo głęboka i bardzo intymna. Maksyma, która osobiście mnie bardzo porusza, bardzo przemawia, jest zawsze takim punktem wyjścia i taką perspektywą, którą chciałbym żyć. Jest Jego bodaj najdłuższa maksyma, którą zostawił. Niektórzy tutaj obecni znają ją na pamięć. Ignacy mówi tak: „*Jakże niewielu jest tych, którzy przeczuwają, co Pan Bóg mógłby uczynić z ich życiem, gdyby oni oddali Chrystusowi swoje dusze, aby On ukształtował je w swoich dłoniach*”. Ignacy jest przekonany, że relacja z Panem Jezusem jest czymś absolutnie przemieniającym serce człowieka, zmieniającym sposób widzenia świata, sposób widzenia wszystkiego. Otrzymuje się, tak jak w Ewangelii Bartymeusz, nowy sposób patrzenia na wszystko. Ignacy przed nawróceniem żył zupełnie innymi pasjami – sam o tym mówi w autobiografii - jego codzienność wypełniają pojedynki, kobiety i hazard. Jeżeli on w taki sposób mówi o Panu Jezusie, to znaczy, że odkrył, że człowiek, który naprawdę tak się wplącze, wejdzie w głębię relacji z Nim – doświadcza najgłębszego szczęścia w sercu. Dlatego takie słowa głosi. Jakże niewielu jest tych, którzy przeczuwają, co Pan Bóg mógłby uczynić z ich życiem, gdyby oni oddali Chrystusowi swe dusze, aby On ukształtował je w swoich dłoniach. Taka relacja z Panem Jezusem cechowała nie tylko św. Ignacego, ale wielu świętych jezuitów, którzy poszli tą drogą. Ona ostatecznie prowadzi także do bardzo ważnego wymiaru życia jezuitów, chrześcijanina. Kolejna jego sentencja brzmi: „*sentire cum Ecclesia*” tzn. czucie, współodczuwanie z Kościołem. Czemu? Bo to jest Kościół Chrystusowy. Mimo zgorszeń, które były w wieku XVI, mimo skandali, mimo różnych złych rzeczy, które miały miejsce w Kościele, Ignacy był przekonany, że w tym Kościele obecny jest Pan, że to jest Jego Kościół, że On się z niego nie wycofał, że On cały czas w nim jest i cały czas dokonuje przemiany, nie gorszy się grzechem.

Co ja jako chrześcijanin, jako jezuita i co wy, którzy jesteście w Parafii jezuickiej i my wszyscy jako chrześcijanie możemy zaczerpnąć z tej duchowości?

Pragnienie żywej relacji z Bogiem. Św. Ignacy jest realistą. Przez wiele lat żył poza Kościołem. Może wierzył, ale jego wiara była bardzo letnia, o czym też sam bardzo wyraźnie mówi. Doświadczywszy nawrócenia był absolutnie przekonany, że punktem wyjścia do pięknej relacji z Panem jest osobiste pragnienie. Czyż? Moje. Ignacy też mówi: jeśli nie pragniesz, to przynajmniej zapragnij pragnąć. To już każdy może uczynić. Ten okres, w który wchodzimy, my jezuita, ale także pośrednio wy, będąc częścią naszej jezuickiej wspólnoty, jest po to, aby rozbudzić w sobie pragnienie chrześcijaństwa, które ma smak. Niezależnie od miejsca, w którym jesteśmy, niezależnie od miejsca, w którym jesteś ty jako osoba świecka, w jakiejś mierze też otrzymuje od nas tę duchowość ignacjańską rozpoczynając ten – wierzę – święty okres. Pan nas zaprasza do tego, abyśmy zapragnęli pragnąć żywej relacji z Panem Jezusem. Ona może nas doprowadzić pod takie odkrycie, że najpiękniejszą rzeczą, która może mnie spotkać, jest oddanie Jemu mojego życia, by On ukształtował je w swoich dłoniach, abym był przekazywaczem Jego pokoju i życia, abym w Jego imieniu dokonywał wielkich rzeczy, tam gdzie żyję, tam gdzie jestem, z ludźmi, których On stawia na mojej drodze.

Zapragnijmy pragnąć. To każdy potrafi. I kończąc już..... osobista prośba moja, ale myślę, że moi współbracia też się do niej dołączą. Poznaliście już nas, pracujących, mieszkających i żyjących tutaj, w tej parafii. Nas i tych, którzy byli przed nami i macie swoje zdanie na nasz temat. Bardzo was prosimy, módlcie się za nas. Żebyśmy chcieli dorosnąć do duchowości, którą nam zostawił nasz założyciel, żebyśmy nie gasili w sobie pragnienia, by być blisko Pana Jezusa, żebyśmy znów niezależnie od wieku, w którym każdy z nas jest, pragnęli nawrócenia, chcieli kochać i służyć we wszystkim, byli do dyspozycji waszej i osób, które potrzebują Chrystusa, który może przyjść i pragnie przyjść przez nas. Żebyście widząc nasze słabości, widząc, że do głosu dochodzi nasz osobisty czynnik ludzki, który nie jest być może najlepszym świadectwem, żebyście się nie gorszyli, tylko wzywali łaski nawrócenia dla nas, byśmy jeszcze bardziej mogli wam służyć i w ten sposób Pan Bóg poprzez nasze życie po prostu był uwielbiony, a Jego chwała była jeszcze większa. A tą chwałą jest żyjący człowiek, czyli ty, ja i każdy z nas. O to was proszę. Pamiętajcie o nas w modlitwach. My także będziemy pamiętać w modlitwach o was i wtedy wszystko się bardzo dobrze skończy. Amen

*Homilia wygłoszona podczas uroczystej Mszy św.
przez o. Wojciecha Kowalskiego SJ*

Ignacy Loyola – pielgrzym



Pochodzę z rodu kolejarzy, a więc zwrotnica kolejarzy mi się z przestawieniem i zmianą kierunku, lub dokładniej skierowaniem na właściwe tory lokomotywy i składu pociągu. Bo ten sobie jedzie wyznaczoną trasą, jednakże bez zwrotnic i zwrotnicznych raczej byłoby to niemożliwe. Jest rozkład jazdy pociągów osobowych, ale i towarowych. Bo tutaj nie może być chaosu, co groziłoby strasznymi w skutkach wypadkami.

Rzekłbym, iż św. Ignacy Loyola, choć kolejarzkiej przeszłości czy koligacji rodzinnych nie miał być jak pociąg, który zmierzał sobie do celu, a Bóg sprawiał, że co jakiś czas dojeżdżał do stacji, na której przestawiano zwrotnicę, by mógł jechać dalej. Niekiedy odbywało się to gwałtownie (jak np. nawrócenie, kiedy to kula strzaskała mu kolano i zrzuciła do łóżka na wiele tygodni w Loyoli, w czasie których reflektował i doświadczył nawrócenia), niekiedy zaś przez splot wydarzeń (jak np. próba wyjazdu do Ziemi Świętej uniemożliwiona przez wojnę morską, a to spowodowało, że Ignacy i jego pierwsi towarzysze udali się do Rzymu, by oddać się w ręce papieża).

Sam Ignacy przedstawia siebie w Autobiografii jako pielgrzyma. Choć nie pada taki tytuł z jego ust, kiedy opowiadał o swoim życiu to wiele współcze-

nych tłumaczeń nadaje tytuł Opowieść pielgrzyma. Niekiedy w treści przekazanej wydaje się, że nasz Święty doświadcza tułaczki to nią nie jest. Ignacy obierał cel, do którego konsekwentnie zmierza (co nie oznacza za wszelką cenę i po trupach). Jednym z nich było to, by jako kilkudziesięcioletni mężczyzna zasiada do ławki szkolnej z dziećmi, by uczyć się łaciny niezbędnej do odbycia studiów.

To, co dla pielgrzyma jest istotne to odkrywanie nieustanne, że nie szedł sam, że w świetle i w ciemnej dolinie był prowadzony za rękę, aż po chwilę, w której z całą pewnością wiary mógł zaświadczyć w numerze 99 Autobiografii: ...zawsze wzrastał w pobożności to jest w łatwości znajdowania Boga, a teraz więcej niż kiedykolwiek w swoim życiu. Za każdym razem i o każdej porze kiedy tylko chce Boga znaleźć, znajduje go.

Takiego wzrostu w pobożności tj. zdolności znajdowania Boga każdemu z serca życzę.

o. Robert Więcek SJ

A dla chętnych (osobiście bardzo zachęcam!) namiary na Opowieść pielgrzyma: <http://ignacyloyola.blogspot.com/2011/08/opowiesc-pielgrzyma-1.html>

Komentarz do czytań niedzielnych - Mk 4, 35-41

Nauczycielu, nic Cię to nie obchodzi?

Po dniu intensywnej pracy Jezus z uczniami wsia- da do łodzi i zmęczony zasypia. Nagle, jak to bywa na jeziorze Genezaret, zrywa się gwałtowna burza, która zagraża ich życiu. Apostołowie używając swojej wiedzy, kunsztu i zdolności (byli przecież rybakami) usiłują zaradzić zagrożeniu, które się pojawia. Jednak ich kompetencje okazują się niewystarczające. Dostrzegają, że burza jest zbyt potężna, a łódź zbyt słaba. Strach zaczyna zaglądać im w oczy, a ich działania stają się coraz bardziej chaotyczne. Dostrzegają jednak iskrę nadziei, która umknęła im przez cały czas zmagania się z nawałnicą. Gwałtownie budzą Jezusa i od razu czynią mu wyrzuty: Czy nic Cię nie obchodzi, że ginimy?

Postawa Jezusa i Jego działanie nie mówi o jakiejś abstrakcyjnej wierze, ale mówi o wierze w Jego osobę.

Czy nie widzicie, że jestem z wami? Wiara mówi, że Bóg nie zostawia nas nigdy samych, również w czasie burzy. W tekście opisującym to wydarzenie możemy dostrzec, że życie Jezusa tak samo jest wystawione na niebezpieczeństwo jak życie apostołów. Również On może je stracić.

Lekcja, która płynie z tego tekstu, nie dotyczy tego, że: Ilekroć doświadczam burzy i zwracam się do Jezusa, to ona ustanie (czasami tak się dzieje). Lekcja, która płynie dla apostołów i dla nas, jest inna: Ilekroć zaskoczy mnie burza (a w życiu tak bywa), to muszę pamiętać, kto jest ze mną w łodzi. Bo ta świadomość powoduje, że albo burza ustanie, albo stanę się silny, aby sprostać sytuacji, bo razem ze mną jest Jezus. Nie lękaj się trudnych sytuacji, z Tobą w łodzi twojego życia jest Bóg osobowy – Jezus, na którego pomoc i obecność możesz liczyć.

o. Bogdan Długosz SJ

Książ, który zmienił Polskę

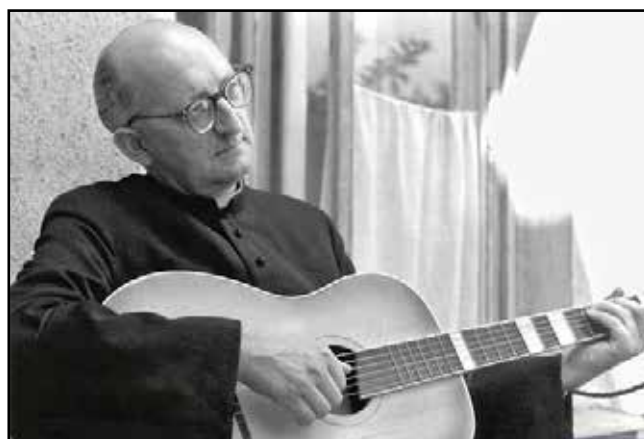
Ta książka jest interesująca. Jej okładka przyciąga i zatrzymuje wzrok, a potem wciąga do długiego czytania o powojennej historii polskiego Kościoła. Nosi tytuł: „Franciszek Blachnicki. Książ, który zmienił Polskę”. Napisał ją Tomasz P. Terlikowski, wydało ją krakowskie wydawnictwo jezuickie WAM. Ta obszerna książka przedstawia trudny okres prześladowanego przez komunistów Kościoła i zbawienny wpływ na jego ocalenie, jaki wywarli Prymas Stefan Wyszyński, św. Jan Paweł II i ... ks. Franciszek Blachnicki. Pierwsze dwie osoby omówimy zwięźle, a ks. Franciszkowi przyjrzymy się bliżej.

Najpierw ks. Prymas Wyszyński. Po śmierci Prymasa Augusta Hlonda (28.10.1948 r.) ster rządów nad Kościołem w Polsce objął 4.02.1949 r. dotychczasowy biskup lubelski Stefan Wyszyński, dobrze wykształcony, wielki czciciel Matki Bożej, duchowo mocny i szanowany. Po roku piastowania urzędu zdecydował się na zawarcie z rządem porozumienia. Także dzięki niemu ks. Prymas odwołł rozprawę władzy ludowej z Kościołem do chwili swego aresztowania, tj. do 25.09.1953 r. W kolejnych miesiącach odosobnienia (Rywałd Królewski, Stoczek Warmiński, Prudnik, Komańcza) przebywał do 26.10.1956 r. W czasie 3,5-letniego aresztu ks. Prymas przygotowywał program odnowienia ślubów jasnogórskich, które odbyły się 26.08.1956 r. w obecności 1 400 tys. wiernych. Polacy wybrali ducha męstwa. Zasługą ks. Prymasa jest też oddanie narodu w niewolę miłości 3.05.1966 r. na Jasnej Górze. Obchodom millenium rząd przeciwstawił Tysiąclecie Państwa Polskiego. Społeczeństwo opowiadało się za Prymasem, uznanym bohaterem narodowym także w kolejnych kryzysach. Jego pogrzeb 31.05.1981 r. był wielkim hołdem narodowym. Błogosławioną działalność ks. Prymasa Wyszyńskiego opisało wiele książek i artykułów. Czekamy cierpliwie na jego beatyfikację 12.09.2021 r.

Drugą historycznie osobą dla Kościoła w powojennej Polsce był papież św. Jan Paweł II. Jego wybór, a potem pielgrzymka do Polski w czerwcu 1979 r. gromadziła olbrzymie tłumy i scalała naród, obudzony w dużej części z duchowego letargu. To także papież pośrednio przyczynił się do powstania „Solidarności” w 1980 r. Potem, gdy nastąpił stan wojenny 13.12.1981 r., papież pomagał w przetrwaniu. Dalsze pielgrzymki do Polski podtrzymywały upokorzony naród. Niestety po śmierci Ojca św. 2.04.2005 r. zaczęto coraz mniej liczyć się z jego nauczaniem. Ale

przecież wciąż możemy uczyć się dobra, naśladowując św. Jana Pawła II.

Trzecią postacią, która wywarła wielki wpływ na katolicyzm w Polsce, był Sługa Boży ks. Franciszek Blachnicki, twórca rekolekcji oazowych, które szacunkowo odprawiło do lat 90-tych ok. 2 miliony osób. Fenomen w Europie i świecie. Wielkość wpływu osoby ks. Franciszka porusza świeżo wydana publikacja Tomasza P. Terlikowskiego.



Ks. Franciszek Blachnicki urodził się 24.03.1921 r. w Rybniku w rodzinie religijnej i patriotycznej, a wychowywał się w Tarnowskich Górach. Uczył się średnio. Wśród kolegów odgrywał rolę przywódcą; był drużynowym w harcerstwie. W wieku 15 lat stracił wiarę, choć religię katolicką uważał za pożyteczną. Po maturze zgłosił się ochotniczo do wojska. W czasie wojny niestety wpadł w ręce gestapo i znalazł się w obozie Auschwitz, tam pomagał innym więźniom. Tam też przeżył bardzo ofiarę z życia św. Maksymiliana Kolbe. Dalsze życie ks. Franciszka to areszt śledczy w Zabrze i więzienie śledcze w Katowicach. W oczekiwaniu na wyrok śmierci podczas lektury religijnej przeżył nawrócenie. W końcu – 14.08.1942 r. został ułaskawiony od kary śmierci. Kolejne lata spędził w pięciu więzieniach. Po wkroczeniu wojsk amerykańskich w Bawarii odnalazła go 17.04.1945 r. w obozie Lengenfeld rodzona siostra. Wyglądał jak szkielet i był chory. Do domu wrócił 20.07.1945 r. Opatrzność uratowała mu życie, które później okazało się błogosławione.

Nawrócony Franciszek marzył o kapłaństwie. Jesienią 1945 r. wstąpił do seminarium duchownego. Miał świadomość swojej pychy, niemocy i niedoskonałości. Święcenia kapłańskie przyjął 25.04.1950 r. w katedrze katowickiej. Mszę św. prymicyjną odpra-

wił na Jasnej Górze i tam jeszcze raz oddał Matce Bożej swoje życie. Pierwsze lata kapłańskie poświęcił gorliwej pracy nad ministrantami. Dbał o ich rozwój duchowy (częsta spowiedź, adoracja Najświętszego Sakramentu), budował dla nich salki, głosił kilkudniowe rekolekcje przeżyciowe (nowość), przygotowywał dziewczęta do pracy duszpasterskiej, urządzał spotkania z młodymi, pisał artykuły, objaśniał obrzędy Mszy św. Był to początek przyszłych oaz rekolekcyjnych z medytacją, rozrywką, z podziałem na grupy. Po 6 latach pracy wziął urlop i pojechał na kilka miesięcy do Niepokalanowa, by zapoznać się bliżej z duchowością Ojca Kolbe. Gdy 5.11.1956 r. wrócił do diecezji, dostał od ks. biskupa barak przy ul. Jordana w Katowicach. Zaprosił dawne współpracownice do przygotowania i drukowania materiałów katechetycznych. Dodajmy, że z tych dziewcząt powstał w 1958 r. Instytut Niepokalanej Matki Kościoła dla pracy oazowej. Traktowały one ks. Franciszka jak ojca. W połowie 1957 r. zaczął organizować Krucjatę Trzeźwości przez dobrowolną abstynencję od alkoholu. Niestety 29.08.1960 r. milicja napadła na centralę Krucjaty, zlikwidowała ją i wyrzuciła dziewczęta. Za silne protesty przeciw tej likwidacji władze aresztowały ks. Blachnickiego i osadziły w tym samym więzieniu, w którym w 1942 r. przeżył nawrócenie. Po paru miesiącach wojewódzki sąd w Katowicach 19.07.1961 r. zwolnił go z aresztu. Jesienią 1961 r. ks. Franciszek zaczął na KUL-u studiować teologię pastoralną, z czasem został tu wykładowcą, zrobił doktorat. Ostatecznie w 1976 r. ks. Franciszek zrezygnował z pracy na uczelni.

W trakcie pobytu w Lublinie ks. Blachnicki wyjeżdżał do Krościenka, gdzie mimo braku pieniędzy, a ufając całkowicie Panu Bogu, nabył dwa budynki z przeznaczeniem na domy rekolekcyjne, prowadził także rekolekcje dla dziewcząt i księży. Oazy były środkiem prawdziwej odnowy liturgicznej, czasem poświęconym dla Boga i wyłącznego szukania woli Bożej. W 1973 r. dzięki współpracy z siostrą Jadwigą Skudro zorganizował oazy dla rodzin. Ojca Franciszka wspierał też duchowo kard. Wojtyła, późniejszy papież. Dla niektórych biskupów twórca oaz był osobą kontrowersyjną z powodu współpracy z protestanckim ruchem zielonoświątkowców skandynawskich. Oni to na prośbę ks. Franciszka wydrukowali w kieszonkowym formacie 1 400 tys. egzemplarzy Biblii Tysiąclecia, przysłali je do Polski, a w 1981 r. przysyłali również żywność dla wyżywienia oaz. Wywarli oni wielki wpływ ewangelizacyjny na formację oazową.

Oazy były też prześladowane przez Urząd Bez-

pieczeństwa, bo masowy ruch oazowy budował społeczeństwo ludzi wolnych. Bezpieka nakładała kary na gospodarzy przyjmujących młodzież na rekolekcje. Po powstaniu „Solidarności” i odradzaniu się wolności ks. Blachnicki głosił w Gdańsku rekolekcje, za wzorem Ojca św. ukazując drogę wyzwolenia z grzechu, drogę miłości, miłosierdzia i pokojowego dialogu. Ludzie przestawali się bać, czego lękała się bezpieka. W końcu jednak władze ogłosiły 13 grudnia 1981 r. stan wojenny. Nie wiadomo, co by się stało z ks. Blachnickim, gdyby nie wyjechał 10.12. do Niemiec i Włoch. Do kraju już nie wrócił. Ks. Prymas Glemp zasugerował mu z czasem pozostanie jeszcze poza krajem w trosce o jego bezpieczeństwo. Za granicą ks. Blachnicki protestował przez media i zalecał wsłuchiwanie się w orędzie z Fatimy, odwracanie się od grzechu, oddanie się Niepokalanemu Sercu Maryi, różaniec, demaskowanie kłamstwa w mediach, zwyyczajanie zła dobrem.

W końcu ks. Franciszek zamieszkał na stałe w Carlsbergu k/Mannheimu (Niemcy) w opuszczonym przez Polaków domu duszpasterskim „Marianum”. Tu zorganizował Studium Wyzwolenia Społecznego dla polskich azylantów. Tymczasem opiekę nad ruchem oazowym w Polsce przejął szlachetny ks. Wojciech Danielski. Uporządkował on relacje Ruchu z biskupami, ograniczył i zniósł zaangażowanie ekumeniczne z protestantami, stępił ostrze antykomunizmu. Ks. Blachnicki cenił ks. Danielskiego, z którym znał się osobiście.

Ale ostatnie miesiące życia były dla ks. Franciszka niełatwe, bo nasiliła się cukrzyca, a ośrodek miał kłopoty finansowe. 27.02.1987 r. umarł prawie nagle. Istnieje podejrzenie, że został otruty. Jego pogrzeb 2 marca był w Carsbergu wielką manifestacją wiary polskich emigrantów, bo z kraju nikt nie mógł przyjechać. Dziś doczesne szczątki ks. Franciszka znajdują się w dolnej kaplicy Kościoła Dobrego Pasterza w Krościenku. Ks. Franciszek jest kandydatem na ołtarze za osobistą świętość i wielki wpływ na odrodzenie Kościoła w Polsce. Nie zakopujemy tego dziedzictwa.

Kończąc pisanie tych refleksji dodam, że miałem szczęście odprawić w 1980 r. rekolekcje oazowe pod przewodnictwem ks. Blachnickiego. W 5 dniu ich trwania Pan Bóg „dotknął” mnie przy graficznym podziale ludzi na człowieka zmysłowego, cielesnego i duchowego (cfr 1 Kor 2-3). Po tych rekolekcjach jeździłem później na letnie oazy z młodzieżą, a potem z Domowym Kościołem. Za to wszystko chwala Panu.

ks. Zdzisław Wietrzak SJ

50 lat Bogu na chwałę a ludziom na otuchę i radość

Rok 2021 jest dla nas chórzystów szczególnym rokiem nie tylko ze względu na panującą pandemię, ale przede wszystkim na Jubileusz naszego istnienia. To już 50 lat temu przy Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa powstał chór mieszany im. Jana Pawła II. Muzyka sakralna zajmuje ważne miejsce w życiu chrześcijanina - potęguje doznania mistyczne, jest uwielbieniem Boga, a kto śpiewa, nawet podwójnie się modli. Śpiewać na cześć Pana to wielka chluba, czego przykład dawał przy różnych okazjach nasz Wielki Patron, św. Jan Paweł II. Nie tylko kierował do rodaków natchnione nauki i słowa, ale także był śpiewającym Papieżem. Jego piękny głos w czasie pielgrzymek do Ojczyzny wielokrotnie rozbrzmiewał śpiewem Barki, Ojcze nasz..., Czarna Madonno.

A jak zaczęła się historia naszego chóru? Pewnie zwyczajnie jak w wielu innych parafiach. Przede wszystkim potrzebny był człowiek z woli Pana posłany, aby prowadzić Jego dzieło, w tym przypadku śpiew na chwałę Najwyższego i ku pokrzepieniu serc. I przyjechał 2 lutego 1971 r. z Żagania do Nowego Sącza, pochodzący z Tropia n/Dunajcem młodzieńcki (i tak jest do dziś) Pan Stasiu Wolak, by w kościółku „Kolejowym” objąć posadę organisty. Od pierwszych dni pracy zaczął rozwijać swoje trzy wielkie pasje:



grę na organach, ich rozbudowę i prowadzenie chóru. Powstał chór mieszany, który dzięki wspaniałemu dyrygentowi, pomimo wielu przeciwności działa nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Od początków naszego istnienia do 1997 roku duchowym opiekunem i wielkim Przyjacielem chóru był o. Władysław Augustynek, potem o. Józef Birecki, następnie o. Stanisław Jopek, a dzisiaj obecny proboszcz parafii, o. Bogdan Długosz. Wszystkim Opiekunom - Proboszczom

jesteśmy wdzięczni za wszelkie okazane nam dobro w wymiarze duchowym i materialnym.

Chór istnieje nieprzerwanie 50 lat. W ciągu tego długiego czasu śpiewało w nim ponad 190 osób. Niektórzy członkowie odeszli już do wieczności, gdzie, mamy nadzieje i o to się modlimy, wielbią Boga wśród chórów anielskich. Obecnie śpiewa w nim 40 osób. Od zawsze chór Jana Pawła II jest zespołem amatorskim, skupiającym pasjonatów i prawdziwych miłośników muzyki i śpiewu, ludzi oddanych pracy zespołowej, mieszkających w różnych parafiach, pokonujących na próby czasem 12, 10, 15 km. Ale łączy nas wspólna pasja i wymagający dyrygent, pod którego okiem tworzymy muzykę na wysokim poziomie. Jesteśmy rodziną - razem śpiewamy, koncertujemy, wyjeżdżamy na trasy wakacyjnych śpiewno-wypoczynkowych podróży, bawimy się, cieszymy, ale także płaczemy i wspieramy w trudnych życiowych sytuacjach.

Wstępując przed laty do chóru nikt z nas nie myślał, że nasz śpiew na zawsze zwiąże się z wieloma wydarzeniami o ogromnym znaczeniu dla historii świata, kraju, naszego kochanego Nowego Sącza i parafii. Oto niektóre z nich:

- wybór na Stolicę Piotrową (7 lat po powstaniu chóru) Polaka - Karola Wojtyły, który przyjmuje imię - Jan Paweł II, a parę lat później za Jego osobistą zgodą nasz chór przyjmuje nazwę: chór imienia Jana Pawła II
- Msza św. w czasie I zjazdu NSZZ „Solidarność” - Gdańsk-Oliwa;
- Msza św. z udziałem Prezydenta RP Lecha Wałęsy na nowosądeckim rynku w 700-lecie Nowego Sącza w 1992 r.;
- nadanie tytułu Honorowego Obywatela Nowego Sącza Biskupowi Józefowi Gućwie - 1999 r.- Sesja Rady Miasta;
- rok 2000- koniec wieku XX, wkroczenie w nowe stulecie;
- 900-lecie parafii św. Świerada w Tropiu z udziałem Episkopatu Polski;
- kwiecień 2005 rok - odejście do Domu Ojca naszego Wielkiego Papieża, rok później odsłonięcie Jego pomnika na nowosądeckim Rynku;
- rok 2008 - Sesja Rady Miasta- uroczyste nadanie

tytułu Honorowego Obywatela Nowego Sącza Prezydentowi RP w Londynie Ryszardowi Kaczorowskiemu;

- rok 2008 – uroczystość 70-lecia Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu;
- rok 2009 - wydanie płyty z kolędami;
- rok 2011 - Jubileusz 40-lecia- 28 kwietnia Msza św. jubileuszowa i koncert z udziałem Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej, nagranie jubileuszowej płyty;
- rok 2015 nagranie wraz z Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej Koncert Noworoczny;
- rok 2018- 60 lat pracy artystycznej naszego dyrygenta Pana Stanisława Wolaka, wydanie okolicznościowej płyty z koncertem kolęd.

Naszą chlubą jest wysoki poziom artystyczny, bogaty dorobek kulturalny i repertuar artystyczny- posiadamy obszerną bibliotekę wyćwiczonych utworów zarówno sakralnych jak i patriotycznych, operowych i operetkowych. W ciągu 50-letniej działalności wielokrotnie pielgrzymowaliśmy do wielu miejsc kultu religijnego, uczestnicząc w Mszach św., koncertując w licznych znanych sanktuariach, bazylikach, katedrach w kraju jak i za granicą. Stanowiliśmy oprawę muzyczną wielu uroczystości świeckich o charakterze patriotycznym i rozrywkowym. Zwiedziliśmy 17 krajów europejskich

- niektóre kilkakrotnie: Włochy - Watykan (czterokrotnie), Austria, Belgia, Czechy (dwukrotnie),



Francja (trzykrotnie), Hiszpania, Holandia, Litwa, Monaco, Niemcy, Portugalia, Szwajcaria, Słowenia, Słowacja (dwukrotnie), Ukraina, Węgry i ponad 80 miast polskich.

Śpiewaliśmy w polskich katedrach: w Kamieniu Pomorskim, w Katedrze Gdańskiej, Oliwskiej, Gnieźnieńskiej, Tarnowskiej, Wrocławskiej, Przemyskiej, Kłodzkiej, Lubelskiej, Szczecińsko-Pomorskiej, Zamojskiej, Warszawskiej, Świdnickiej, Polowej Wojska Polskiego w Warszawie - koncert jubileuszowy z okazji odzyskania niepodległości wspólnie z Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej, w bazylikach: w Limanowej i Nowym Sączu, a także Sanktuariach: na Jasnej Górze - Częstochowa, w Licheniu, Wambierzycach, Świętej Lipce, Piekarach Śląskich, Kalwarii Zebrzydowskiej, Kalwarii

Pałacowskiej, Górze św. Anny, Matki Boskiej Śnieżnej na Śnieżniku, Ludźmierzu, Sanktuarium św. Krzyża w Nowej Słupi, w Kałkowie, w Niepokalanowie, Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach, Jana Pawła II w Krakowie-Łagiewnikach, w Toruniu i wielu innych bardziej lub mniej znanych miejscach kultu religijnego. Oprócz wymienionych miejscowości byliśmy także z koncertami w wielu innych miejscach związanych z naszą kulturą i historią, m.in.: w Zakopanem, Nowym Targu, Rabce, Krynicy Zdroju, Muszynie, Łańcucie, Przeworsku, Leżajsku, Wadowicach, Dukli, Tropiu, Krośnie, Janowie Lubelskim, Kielcach, Baranowie Sandomierskim, Jeleniej Górze, Karpaczu, Szydłowcu, Wieliczce - koncert w Kaplicy w Kopalni soli, Bardzie Śląskim, Kazimierzu Dolnym, Gorlicach, Toruniu.

Wielokrotnie śpiewaliśmy na Mszach św. i uroczystościach transmitowanych przez Radio i Telewizję: dwukrotnie przez Radio Watykańskie, kilkakrotnie z Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach, w tym jeden raz wspólnie z Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej, w Starym Sączu – Msza św. z kościoła farnego transmitowana przez TV Polonia, w Warszawie - Kościół św. Krzyża - Polskie Radio, w Gdańsku - Kościół św. Elżbiety-Masza św. transmitowana dla ludzi morza, Msza św. Pasterka - Rzym-Watykan - koncelebrowana przez Papieża Jana Pawła II, Msza św. kanonizacyjna koncelebrowana przez Papieża Jana Pawła II – Stary Sącz, Msze św. i koncerty wspólnie z Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej: Zakopane - Krzeptówki- TV Trwam, ogólnopolski program telewizyjny „Kawa czy herbata”, Katedra Polowa Wojska Polskiego w Warszawie – TV Trwam. Ponadto nasz chór wiele razy brał udział w organizowanych w Nowym Sączu koncertach noworocznych, koncertach kolęd, „Gali Świętojańskiej” i innych koncertach z udziałem artystów polskich i zagranicznych scen operowych i wspomnianą już Orkiestrą Reprezentacyjną Straży Granicznej, z którą współpracujemy od 2000 roku, wykonując utwory klasyki światowej i rodzimej muzyki. Praca nasza i naszego wspaniałego dyrygenta została wielokrotnie doceniona przez władze kościelne i świeckie. Otrzymaliśmy wiele podziękowań, gratulacji, odznaczeń, m.in. Złotą Tarczę Herbową - Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza, podziękowanie z Rzymu za śpiew w czasie Mszy św. Pasterce, podziękowanie z Sanktuarium Mariazel - Austria za śpiew w czasie Mszy św., podziękowanie Zarządu Miasta Nowego Sącza za prezentowanie kultury muzycznej w Belgii, „Cestne Uznanie” środowiska kulturalnego Starej Lubovni. Nasz wspaniały mistrz, Stanisław

Wolak został uhonorowany: odznaczeniem „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza”, Złotym Krzyżem Małopolski za zasługi dla naszego regionu, Statuą „Christo Militarerat”, Medalem „Pro Ecclesia et Pontificae” - najwyższym odznaczeniem, jakie może otrzymać osoba świecka od Kościoła, przyznany przez Papieża Benedykta XVI, Medalem „Polonia Minore” przyznany przez Marszałka Województwa Małopolskiego, „Złotym Jabłkiem” - Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej, Medalem „700-lecia Nowego Sącza”. Jest Honorowym Obywatel Gminy Gródek n/Dunajcem, laureatem nagrody „Ziarnko Goryczy”. Oprócz tych wszystkich szacownych nagród najbardziej cenimy sobie wyrazy życzliwości i uznania od naszych „fanów - przyjaciół”, ich obecność na koncertach, życzliwe słowo, uśmiech.

Każdy koncert, udział we Mszy św., pielgrzymka czy turystyczny wyjazd to przede wszystkim świadectwo naszej wiary, umiejętności muzycznych, promocja naszego regionu i kraju, miasta i parafii.

Jesteśmy dumni z naszych osiągnięć, które zawdzięczamy przede wszystkim Bogu, naszemu dyrygentowi, wsparciu Parafii „Kolejowej” i Miasta Nowego Sącza. Pomimo tak wielu szacownych obecny czas uczy nas pokory. Już rok nie możemy razem śpiewać, wyjeżdżać, koncertować. Z niecierpliwością oczekujemy na koniec pandemii i powrót do wspólnych prób i występów. Mamy nadzieję na kolejne jubileusze. Zapraszamy w szeregi naszego chóru nowe osoby obdarzone talentem i pasją śpiewu na chwałę Boga. W Jego ręce składamy dalszy nasz los, prosząc o błogosławieństwo i potrzebne łaski dla całej naszej chóralnej rodziny.

*...a choćby światła zbrakło na mym niebie,
ożywczej wiary nie wygaśnie źródło,
w ciemnościach nawet serce znajdzie Ciebie
Miłości wieczna Boże mój
Miłości wieczna Boże mój!*

Elżbieta Zaczyk-Jasińska



Święty poznany w Chile

Drogi czytelniku, kontynuujemy krótki przewodnik przybliżający nam postaci o. Alberto Hurtado, świętego jezuitę. Jego krótkie życie naznaczyło życie społeczne i Kościoła w Chile w XIX wieku i inspiruje do dzisiaj. Prośmy również o świętość dla Nas i pełną otwartość na działanie Ducha Świętego.

Człowiek błogosławieństw ewangelicznych

O. Hurtado szukał w życiu przede wszystkim chwały Bożej i mądrości. Zawsze stawiał sobie py-

tanie, co Chrystus zrobiłby w danej sytuacji. Jego bliscy współpracownicy wspominają, że przed rozpoczęciem pracy najpierw rozmyślał i przyglądał się planowi. Później długo modlił się nad gotowym już projektem. Następnie udawał się do superiorów, aby przedstawić im swoje pomysły.

Prowadził życie bardzo surowe i wstrzemięźliwe. Używał rzeczy materialnych rozsądnie. Wiedział, jak żyć skromnie i pobożnie. Bardzo lubił słodkie, ale nigdy sam ich nie kupował. Gdy jednak otrzymał coś słodkiego, zawsze dzielił się z innymi. Jak wspomina jeden z jego znajomych, w życiu zakonnym były dla

niego trudne jedynie dwie rzeczy: wczesne wstawanie i posłuszeństwo.

Ważną dla o. Alberto była niezłomność, szczególnie w służbie Bogu. W swoim życiu kapłańskim miał wiele problemów, które zawsze zwyciężał. Nie była to zasługa sił naturalnych, ale pomoc Ducha Świętego. Dzięki całkowitemu zawierzeniu Opatrzności potrafił przewodzić i inicjować nowe dzieła na większą chwałę Bożą. Była to ogromna siła, która nigdy się nie wyczerpywała. Robił wszystko, o co wiedział, że Jezus go prosi, w szczególności zaś pomagał najbardziej potrzebującym. Mawiał często, że jeśli Bóg wplątał nas w trudności, to z tych trudności na pewno nas wyciągnie. Jego wytrzymałość nigdy nie słabła. Kiedy tylko otrzymywał zgodę przełożonych na rozpoczęcie nowego dzieła, żadna trudność już nie mogła stać mu na przeszkodzie. Tak było w przypadku organizacji Hogar de Cristo (Domy Chrystusa), założenia związków zawodowych czy miesięcznika Mensaje (Wiadomość).

Jego pokora widoczna była przede wszystkim w sposobie traktowania ludzi. Był człowiekiem pełnym prostoty, zabiegał o dobro innych, a dopiero później o swoje. Jak mówią świadkowie życia o. Hurtado, była to jedna z cnót heroicznie pielęgnowanych przez niego. Będąc wykształconym, po studiach w Europie i Chile, nigdy nie dał po sobie poznać wyższości nad drugim człowiekiem. Podobnie było w Towarzystwie Jezusowym – nigdy nie stawiał się ponad innymi współpracownikami.

Sposób życia w ubóstwie przeżywał głęboko ewangelicznie i w duchu zakonu, którego był członkiem. Był przykładem życia dla tych, z którymi współpracował i dla których pracował. Superior domu, w którym mieszkał, wspominał, że nigdy nie dało się wyczuć, że czegoś mu brakuje. Ubóstwo pobudzało go do lepszej pracy. Posiadał jedynie najniezbędniejsze rzeczy do użytku codziennego. Kiedy założył telefon w swoim pokoju i dostał pozwolenie na używanie samochodu na potrzeby pracy, wykorzystywał te udogodnienia w sposób najbardziej wydajny.

Ojciec Hurtado wiele swojego czasu poświęcił, aby być z młodymi i ich słuchać. Jego zaangażowanie na rzecz dzieci i młodzieży było bardzo intensywne i pełnione z wielką miłością. Najwięcej czasu poświęcał na rozmowy i głoszenie Dobrej Nowiny. W Hogar de Cristo jako priorytet postawił pomoc porzuconym dzieciom. W Akcji Katolickiej szukał ludzi, którzy byliby chętni pomagać drugiemu człowiekowi. Potrafił pochwalić, ale również upominać

dosadnie z miłością tych, którzy byli zaślepieni egoizmem. Był wychowawcą i kierownikiem duchowym wielu młodych ludzi. Alumni w szkole św. Ignacego, w której pracował, chętnie korzystali z jego posługi. Będąc odpowiedzialnym za duszpasterstwo powołań, pomógł wielu osobom rozpoznać pragnienie życia konsekrowanego, co zaowocowało później ich wstąpieniem do Towarzystwa Jezusowego, a także innych zakonów lub seminariów diecezjalnych. Miał doświadczenie życia prostego, ale potrafił również odnaleźć się w pracy z rodzinami arystokratycznymi i dotrzeć do każdej z tych grup.

Ojciec Alberto jest znany przede wszystkim jako założyciel Hogar de Cristo, dzięki czemu obudził w społeczności chilijskiej odpowiedzialność za porzucone dzieci. Istniało wiele dzieł przeznaczonych do pomocy wykluczonym, ale to jego inicjatywa i mistyka widzenia Chrystusa w ubogim zmobilizowała mnóstwo ludzi do porzucenia egoizmu i wzbudzenia w sobie miłosierdzia. Hurtado był człowiekiem nowoczesnym, gotowym do zmian i dyspozycyjnym. Dzielił się doświadczeniem, które zdobył w innych krajach i zachęcał, by wykorzystać te dobre systemy w Chile. Swoje doświadczenia spisywał w książkach oraz wykorzystywał podczas konferencji. Cieszyło się to dużym powodzeniem i wiele osób było tym zainteresowanych, w sposób szczególny tematami związanymi z młodzieżą. Mówił często, że życia nie da się nauczyć, trzeba tak żyć, aby się uczyć. Przekazywał swoim wychowankom pozytywne i motywujące treści. Był prawdziwym przykładem do naśladowania i dobrym pedagogiem, który aktualizował to, co głosił. Zawsze był na bieżąco w sprawach swoich uczniów. Przez prace z młodymi i szczerą w relacjach wiedział, jak może im pomóc na drodze wyborów życiowych. Wskazywał im wzorce, za którymi warto podążać i dla których warto żyć. Pragnął, aby wyzbyli się egoizmu, odnaleźli w sobie miłość do drugiego człowieka i byli bezinteresownymi altruistami w najbardziej pilnych potrzebach. Z pasją zapraszał młodzież do rozeznawania i poszukiwania swojego powołania. Stawiał im pytanie: Co zrobiłby Chrystus na twoim miejscu? Nie chciał, aby wszyscy byli księżmi, ale bał się świata, który męczyłby się słowami, a brakowało by mu ludzi czynu. Będąc księdzem, cieszył się z tego, co robi, poświęcał temu życie i z radością towarzyszył ludziom, a swoją autentycznością zjednywał sobie poparcie młodzieży

o. Krzysztof Jeleń SJ

Bursa dla młodzieży w Krakowie

Jezuici angażują się w różne dziedziny: duszpasterstwo parafialne, głoszą rekolekcje, pracują w wydawnictwie, szkolnictwie, są kapelanami w szpitalach, domach opieki społecznej, animują kulturę i edukację, wychowują dzieci i młodzież. Prowadzą także bursy. Jedna z nich znajduje się w Krakowie (jest też w Nowym Sączu i Wrocławiu) dla uczniów i studentów.

Organizacja bursy sięga początków XX wieku. W 1906 roku z inspiracji jezuita ks. Mieczysława Kuznowicza (1874-1945) powstał Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Krakowie. Dla potrzeb Związku w latach trzydziestych wybudowano przy ul. Skarbowej budynek, w którym przebywała młodzież pochodząca spoza Krakowa, przygotowująca się do wykonywania zawodu. Szczególne miejsce w działalności organizacyjnej Związku zajmowało środowisko wychowawcze bursy, która miała stworzyć odpowiednie warunki do nauki oraz umożliwić dobrą opiekę. Dzięki prężnym i skutecznym formom organizacyjnym zyskała uznanie i popularność wśród mieszkańców Krakowa i okolic. Potocznie nazywano ją «Bursą księdza Kuznowicza». Działała do wybuchu II wojny światowej oraz w pięcioletnim okresie powojennym. W 1950 roku na mocy dekretu ówczesnej władzy PRL Związek, w tym bursa, zostały rozwiązane, a budynek przekazano innym zarządzającym. Dopiero po przemianach społeczno-politycznych w kraju 1989 roku Związek reaktywowano, a w odzyskanym częściowo budynku podjęto pracę wychowawczą w bursie.



Bursa dla uczniów

Bursa jest placówką wychowawczą dla młodzieży licealnej i technikum. Przebywa w niej młodzież ucząca się poza miejscem stałego zamieszkania. Pełna jej nazwa brzmi: Bursa Szkół Średnich Związku Męskiej Młodzieży Przemysłowej i Rzemieślniczej pod wezwaniem św. Stanisława Kostki w Krakowie (www.szkolnabursa.pl). Jako instytucja wychowawcza podlega nadzorowi pedagogicznemu Kuratorium Oświaty w Krakowie. W odniesieniu do podejmowanych zadań wychowawczych kieruje się zasadą wspierania rodziny w zakresie funkcji opiekuńczo-wychowawczej.



W podejmowanych działaniach wychowawczych bursa nawiązuje do tradycji. Nie sposób w obecnych realiach społecznych i edukacyjnych dosłownie przełożyć stylu wychowawczego wypracowanego przez M. Kuznowicza i jego współpracowników. Należy jednak podkreślić to, że w realizowanych zadaniach pedagodzy bursy wspomagają w prawidłowym rozwoju wychowanków, podtrzymują stały kontakt i współpracę z rodzicami. Szczegółowe wytyczne dla działalności wyznacza Statut bursy oraz opracowany Program wychowawczy i spójny z nim Program profilaktyczny. Młodzież przebywająca w bursie przeznaczająca swój czas przede wszystkim na rzetelną i solidną naukę.

Ma również szereg możliwości wypoczynku oraz realizowania własnych pasji. Dużym zainteresowaniem cieszą się organizowane turnieje piłki nożnej, tenisa stołowego czy rozgrywki szachowe. Ważne jest również wspomaganie wychowanków w rozwijaniu umiejętności dojrzałego i bezpiecznego korzystania z Internetu. Docenia się jego pozytywny wpływ na rozwój intelektualny i moralny młodego człowieka. Do wyróżniających się obszarów należy zaliczyć

udział młodzieży w życiu kulturalnym oraz rozwój zdolności twórczych i artystycznych. Służą temu na przykład warsztaty teatralne, klub filmowy, kino bursanta, korzystanie z własnej biblioteki, uczęszczanie na wystawy, do teatru, kina, muzeów, zwiedzanie zabytków i architektury miasta. Ponadto pobyt w Krakowie umożliwia młodzieży zapoznanie się z dorobkiem narodowymi oraz religijnym miasta i kraju. Wartościowym i motywującym aspektem wychowawczym w bursie szkół średnich są wręczane wyróżnienia i nagrody za całoroczne zaangażowanie młodzieży w tworzenie klimatu bursy, osobisty rozwój oraz współpracę z innymi i dla dobra innych. Do przyznawanych nagród należą: Za najwyższe wyniki w nauce, Za chęci i odwagę w sięganiu po więcej („Magis”), „Talent Bursy”, W konkursie czystości, Za udział w projekcie artystycznym i sportowym, „Być dla innych” im. ks. M. Kuznowicza.

Bursa dla studentów

Równolegle do zorganizowanej dla uczniów udostępniono bursę dla studentów (www.studenckabursa.pl). Jednostką organizacyjną, jak w przypadku bursy szkół średnich, jest Związek Męskiej Młodzieży Przemysłowej i Rzemieślniczej. Zgłaszająca się młodzież pochodzi w większości z Małopolski oraz sąsiadujących województw. Podejmuje naukę na krakowskich uczelniach. Bursa studencka stwarza przyjazny klimat oraz zapewnia właściwe warunki sanitarno-higieniczne podczas studiów poza miejscem stałego zamieszkania. Od Mieszkańców bursy natomiast oczekuje się przestrzegania i dostosowania się do regulaminu, a przede wszystkim kierowania się dobrem i bezpieczeństwem osobistym i innych.

Szacunek i troska o drugiego człowieka

Personel bursy coraz bardziej przekonuje się do tego, że tworzenie poprawnej atmosfery i realizacja wyznaczonych celów warunkuje autentyczna i rzeczowa współpraca z rodzicami (zwłaszcza gdy chodzi o młodzież szkół średnich) oraz jasne i konkretne zasady. Dlatego podstawę opieki i wychowania w bursie stanowi personalistyczna koncepcja człowieka oraz wartości humanistyczne i chrześcijańskie. Założenia te znajdują ukonkretnienie w duchowości jezuickiej i wyrastającej z niej pedagogii ignacjańskiej. Dlatego znaczącą zasadą promowaną w bursie jest tzw. cura personalis. W myśl tej zasady chodzi o skupienie uwagi i troska o każdą osobę. Chodzi o podejście do ucznia/wychowanka/studenta w sposób indywidualny i podmiotowy. Ważne jest też zadbanie o wszechstronny rozwój, w tym o wzrost wiary i religijnego zaangażowania w codzien-

nym życiu. Kolejnym terminem inspirującym do aktywności i twórczego dynamizmu jest magis. Oznacza on «jeszcze więcej», «bardziej», «coś większego». Chodzi o to, aby każdy dawał z siebie coraz więcej i przekraczał własne ograniczenia, wady, małość. Był zmotywowany do większego zaangażowania w realizację stojących przed nim nowych i szlachetnych zadań i celów.

Opierając się na założeniach pedagogii ignacjańskiej odpowiedzialni za prowadzone bursy starają się organizować i ulepszać warunki lokalowo-bytowe oraz stwarzać przyjazne relacje wspomagające rozwój młodzieży. Promuje się i wspiera formację intelektualną, kulturalną, społeczną, emocjonalną oraz aktywny i zdrowy styl życia. Ważne miejsce zajmuje troska o dojrzałość duchową i religijną.



Dlatego młodzież ma możliwość udziału we Mszy świętej celebrowanej w kaplicy na terenie bursy oraz zachęca się ją do praktykowania życia sakramentalnego i modlitwy. Chodzi o to, aby młodzi mogli doświadczać w sposób osobisty i we wspólnocie życia wiarą, a przeżywając tajemnicę Boga, odkrywać i dostrzegać Jego obecność w codziennym życiu, a jednocześnie uczyć się wrażliwości i szacunku do drugiego człowieka.

Działalność bursy dla młodzieży w Krakowie ograniczona została przez nieustępujący od marca 2020 roku koronawirus COVID-19. Jednak trzeba być optymistycznie usposobionym do tego, że zarówno życie społeczne i gospodarcze, instytucje edukacyjne i wychowawcze, jak również bursy powrócą z większym zapałem do swoich zadań. Należy mieć nadzieję na powrót do normalności, a nauczenni i ubogaceni nowym doświadczeniem będziemy bardziej wrażliwi i gotowi na okazywanie większego szacunku oraz zaangażowania się nawzajem w troskę o siebie.

ks. Janusz Mółka SJ

Wyjątkowe listy wyjątkowego człowieka



Instrukcja św. Ignacego

Po dłuższej przerwie zachęcam, aby pochylić się i odkryć mądrość św. Ignacego zawartą w jego listach, które przede wszystkim pisał do swoich braci w zakonie jezuitów. W tym krótkim artykule chciałbym pochylić się nad Instrukcją dla teologów, których św. Ignacy Loyola wysłał na Sobór Trydencki na prośbę papieża Pawła III. Mieli oni duży wpływ na przebieg Soboru, nie tylko ze względu na swoją mądrość i wiedzę, którą się dzielili, ale może nawet przede wszystkim ze względu na umiejętność obcowania z wszystkimi obecnymi na nim dostojnikami Kościoła oraz teologami. Dzięki umiejętności słuchania, podejmowania dyskusji i rozmowy zdobyli sobie wielki autorytet, dzięki czemu byli w stanie aktywnie wesprzeć Kościół w trudnych czasach.

Na początku instrukcji założyciel zakonu jezuitów zauważa, że ogromnie ważne jest przebywanie z ludźmi i podejmowanie z nimi życzliwej rozmowy. Dzięki temu możliwe jest pozyskiwanie rozmówcy jak to św. Ignacy często określa „dla chwały Bożej” lub też zrażenie zarówno do siebie jak i do zakonu, Kościoła, czy proponowanych przez siebie poglądów. Píše w następujący sposób:

Podobnie jak wiele można zdziałać z łaską Bożą dla zbawienia i duchowych korzyści osób, z którymi przestajemy i rozmawiamy, tak przeciwnie, sami wiele możemy stracić przy takich rozmowach i przynieść szkodę innym, jeżeli nie będziemy czujni i jeśli braknie nam pomocy naszego Pana. Tak więc, skoro zgodnie z naszym powołaniem nie możemy się uchylić od obcowania i rozmów z ludźmi, powinniśmy pamiętać o tym, że tym łatwiej i spokojniej będziemy postępować w Panu naszym, im lepiej będziemy poinformowani o wszystkim i im dokładniej będziemy się trzymać danych nam wytycznych.

Dla św. Ignacego pierwszym narzędziem ewangelizacji jest więc świadectwo osobistego życia, życzliwość i uważność w słuchaniu ponieważ pozwala nawiązać relację, dzięki której ktoś może zapragnąć bardziej poznać Boga i Kościół. Po tym ogólnym wprowadzeniu podkreślającym wagę relacji i rozmowy podaje bardzo cenne, praktyczne wskazówki dla jezuitów obecnych na soborze:

Bardzo pomaga w obcowaniu i prowadzeniu rozmów z innymi (...) nie oglądać się na odpoczynek i brak czasu, to jest na własną wygodę, ale raczej

przystosować się do warunków i wygody osoby, z którą chcemy rozmawiać, by ją pobudzić do działania na większą chwałę Bożą (...) Prowadząc rozmowy, również pamiętałbym o tym, że to, co mówię, mówię publicznie.

Wspomniane uwagi są bardzo praktyczne. Po pierwsze w nawiązaniu relacji bardzo pomaga bycie dyspozycyjnym. Nasz rozmówca czuje się wtedy potraktowany poważnie i z szacunkiem, dzięki czemu z większą życzliwością oraz otwartością może nas wysłuchać lub zainteresować się tym, co chcielibyśmy mu przekazać. Pokazuje w ten sposób prawdę, że nie istnieje ewangelizacja bez relacji. Są bardzo niskie szanse na podzielenie się wiarą z osobą, która nie chce nas słuchać i czuje się potraktowana nieżyczliwie. Autor instrukcji zaznacza również, że powinniśmy zawsze podczas rozmowy, nawet prywatnej, unikać powiedzenia czegoś, czego nie powtórzylibyśmy publicznie. Jest to prosta zasada, której przestrzeganie pomaga budować autorytet i zaufanie do siebie.

Zdarzają się osoby, które wykazują wielką umiejętność zagadywania innych i mają przemożną potrzebę podzielenia się swoimi przemyśleniami nie zważając zupełnie na to, czy to, co mówią interesuje rozmówcę i czy przynosi komuś jakąkolwiek korzyść. Ignacy wiedząc, że taka postawa nie przynosi wiele dobra, w celu pozyskania osób dla chwały Bożej zaleca, aby dużo słuchać swojego rozmówcy, dobrze go poznać, aby umiejętnie nawiązać z nim rozmowę:

Nie będąc pochopnym do mówienia, starałbym się słuchać uważnie i spokojnie, dbając o właściwe odczucie i poznanie umysłowości, nastawienia i woli mówiących, by móc lepiej odpowiedzieć albo też powstrzymać się od zabierania głosu.

Zaznacza jednak, że zawsze trzeba dostosować się odpowiednio do sytuacji i kiedy atmosfera jest bardziej towarzyska niż oficjalna, wtedy nie jest stosowne wygłaszanie wyważonych tez teologicznych, ale po prostu życzliwe przebywanie z ludźmi. Doświadcza tego każdy ksiądz, który aktywnie angażuje się w życie swojej wspólnoty. Równie ważne, jak nie ważniejsze od głoszonych konferencji, jest po prostu obecność na różnych wydarzeniach organizowanych przez wspólnotę, dyspozycyjność oraz życzliwość. Św. Ignacy pisze o tym w następujący sposób:

O ile do sprecyzowania pewnych zagadnień bar-

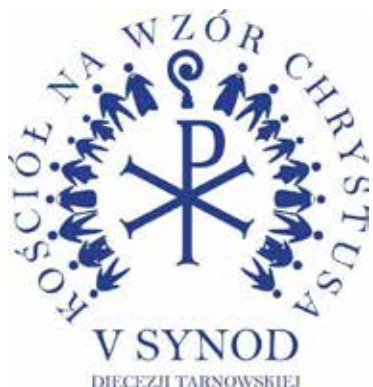


dzo przyczyniają się wypowiedzi wyrażone zwięźle i z namysłem, o tyle znów długie rozmowy, prowadzone ze swadą, miłością i wylewnością, bardzo pomagają do poruszenia dusz i do osiągnięcia przez nie pożytku duchowego.

Autor instrukcji wykazał się wielką mądrością udzielając jakże prostych, praktycznych ale niezwykle skutecznych rad ukazujących prawdę, że nie istnieje ewangelizacja bez relacji. Warto więc pamiętać, aby z innymi być dyspozycyjnym, dużo słuchać, starać się zrozumieć rozmówcę i po prostu zadbać o życzliwą obecność, która często więcej wnosi niż konferencje.

o. Zbigniew Szulczyk SJ

Relacja z pracy Parafialnego Zespołu Synodalnego



Od października 2020 r. Parafialny Zespół Synodalny, z wiadomych powodów, pracuje „internetowo”. Każdy członek PZS po otrzymaniu konspektu za pomocą poczty e-mail samodzielnie zapoznaje się z jego treścią i przesyła Sekretarzowi swoje uwagi, Sekretarz Przewodniczącemu, a Przewodniczący Relatorowi.

Podczas tego długiego czasu Parafialny Zespół Synodalny co miesiąc zgłaszał swoje uwagi i spostrzeżenia do następujących tematów:

- w październiku: „Wspólnota parafialna w służbie misji ewangelizacyjnej Kościoła”,
- w listopadzie: „Kolęda w czasie pandemii”,
- w styczniu 2021 r.: „Miłosierdzie bramą i drogą ewangelizacji”,
- w lutym: „Instytucje diecezjalne w służbie realizacji misji Kościoła”,
- w marcu: „Media społecznościowe jako narzędzie ewangelizacji i komunikacji w Kościele tarnobrzegim”.

(Tak na marginesie, polecamy MODLITWĘ INTERNAUTY, którą można sobie odmawiać przed przystąpieniem do „wędrowek po Internecie”:

„Wszechmocny i wieczny Boże, który stworzyłeś nas na Twoje podobieństwo i poleciłeś nam szukać przede wszystkim tego, co dobre, prawdziwe i piękne, szczególnie w Boskiej Osobie Twojego Jednorodzonego Syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa – pomóż nam, błagamy Ciebie przez wstawiennictwo św. Izydora, abyśmy podczas naszych wędrowek w Internecie kierowali nasze ręce i oczy tylko na to, co podoba się Tobie, oraz traktowali z miłością i cierpliwością wszystkie te osoby, które spotkamy. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.”

- w kwietniu: „Rola młodych w ewangelizacji rówieśników”.

Rozpracowując ten kwietniowy temat, przyglądaliśmy się przygotowaniu młodych do Sakramentu Bierzmowania, który to sakrament zobowiązuje do dzielenia się wiarą. Zastanawialiśmy się, jak przygotowanie do Sakramentu Bierzmowania uzdalnia do tego zadania.

Zauważa się obecnie, że w większości rodzin nie można liczyć na przekazanie młodzieży zasad wiary i wiedzy niezbędnej do zbliżenia się do poziomu dojrzałej wiary, dlatego zadanie to spada na katechetów i księży nauczających religii. Często jesteśmy świadkami zachowania się niektórych uczestników bierzmowania tak, jak gdyby nigdy dotąd w kościele nie bywali, więc oczekiwanie duchowego przeżycia tego sakramentu i rozeznania jego wagi jest w tych wypadkach niemożliwe. Osoby, które w nieświadomości swojej przystąpią do sakramentu bierzmowania, z pewnością nie będą świadkami wiary w przyszłości, a wychodząc

z domów, w których wiara nie jest żywa – mają małe szanse na jej podtrzymanie i rozwój. Nie będą także poszukiwać, ponieważ nie odczuwają takiej potrzeby. Stąd większa odpowiedzialność wychowania do wiary spoczywa na szkole.

Zrodziła się myśl, by zastanowić się nad reformą nauczania religii. Jeżeli założymy, że dzieci przystępujące do I Komunii Świętej otrzymują pierwszą pogłębioną na miarę dziecka formację w wierze i w momencie przystąpienia do tego sakramentu z całą dziecięcą ufnością zwracają się ku Bogu, należałoby poprowadzić już wtedy naukę religii w kierunku pogłębienia wiary, uświadamiania dzieciom roli Ducha Świętego i rozpoczęcie wieloletniego przygotowania do dojrzałej wiary.

Analizując temat, zastanawialiśmy się też, jak można zaangażować młodzież w dzieło ewangelizacji w naszej parafii (w jakie akcje i stałe działania), bo przecież „Już dzisiaj zależy od polskiej młodzieży następne tysiąc lat”.

Młodzież z natury swojej nie jest przygotowana do systematycznego, żmudnego, powtarzalnego działania, a raczej porywają ją akcje jednorazowe, pod szczytnymi hasłami, które można realizować spontanicznie. Dobrze jeszcze, gdy będą widoczne efekty tych działań. Ewangelizacja przez przyciąganie jednych młodych ludzi przez drugich, czyli muzyka sakralna dostosowana do gustów młodzieży (oczywiście bez nadmiernej przesady), wykonywana jako oprawa liturgiczna przez samą młodzież (to już jest), Świadczenia, jakimi dzielą się ludzie młodzi, najlepiej znający problemy, jakie ich dotyczą - czyli forma spotkania „kogoś takiego jak ja”, z podobnymi problemami, ale - który dzięki zawierzeniu Chrystusowi, Matce Najświętszej, może jakiemuś świętemu? - pokazuje możliwość rozwiązania problemu poprzez wiarę i zaufanie dla Opatrzności. Pomocni są tu oczywiście księża, którzy potrafią nawiązywać kontakt i relacje z młodzieżą.

Energii młodych i ich świeżość można wykorzystać w akcjach pomocowych - np. przedświątecznej osobom starszym. Nic tak nie cieszy, jak dawanie radości innym, zwłaszcza tym potrzebującym, przygnębionym, przybitym życiem - widać to doskonale w akcjach pomocy powstańcom warszawskim, kombatanom, ludziom ubogim. Zetknięcie się młodzieży z istotnymi żywymi, autentycznymi problemami konkretnych osób i możliwość sprawienia radości takim osobom, powinna uskrzydlić młodzież i uwrażliwić ją na innych. Przy okazji entuzjazm młodzieży docierającej z pomocą do osób samotnych, starszych, jest także formą ewangelizacji i dawania świadectwa benefi-

centom takich działań, ale także i osób stojących „na boku”, w tym także ludzi młodych, niezaangażowanych w takich środowiskach. Akcje modlitewne typu „Męski Różaniec”, „Różaniec do granic”, „Ekstremalna Droga Krzyżowa”, a także spotkania modlitewne z różnych nieraz spontanicznych okazji przyciągają młodzież - widać, że jest to także jedna z dróg ewangelizacji poprzez doświadczenie i przeżywanie samodzielne.

Dotknęliśmy też sprawy ewangelizowania przez Internet. Zastanawialiśmy się, co, zrobić, aby młodzi lajkowali posty o przesłaniu religijnym, aby oglądali filmiki na YouTube o treści religijnej?

Widzimy, że młodzież trzeba wciągać do wiary poprzez zafascynowanie Chrystusem, Jego nauczaniem, mądrością płynącą z Pisma Świętego, która mimo upływu lat jest ciągle aktualna i można tam znaleźć odpowiedzi na wiele współczesnych problemów. Tam niech szukają. Poza tym tylu świętych o rozmaitych życiorysach, rozmaitych drogach dojścia do wiary i do świętości - tam można także odnaleźć swoje problemy i swoją drogę. Do tego dochodzi łagodność przekazu, tonująca napięcia generowane przez współczesność - propagowanie cnót boskich - wiary, nadziei i miłości, czyli tego, czego młodzi ludzie potrzebują.

Młodzi ludzie niejednokrotnie odczuwają teraz lęk przed światem, dorosłością, podejmowaniem decyzji o dużej wadze życiowej. Powinniśmy uświadomić młodym, że „siedząc mocno w wierze” nie są pozostawieni sami sobie, a mają swojego Ojca i Matkę w niebie, do których mogą się zwracać i powierzać wszelkie swoje problemy, radzić się i wymadlać dobre decyzje. Chrześcijaństwo niesie w sobie niezwykle mocny ładunek „pozytywnej energii”, radości płynącej ze świadomości, że jest Ktoś, kto ma każdego w swej opiece.

Zastanawialiśmy się, jak zachęcić ludzi młodych do czerpania z tej skarbnicy, jaką jest Pismo Święte i zasady naszej wiary. To czerpanie może odbywać się na różne sposoby i różnymi środkami - przez muzykę, filmy, rekolekcje „w sieci”, wykłady biblijne. Dostępność tego typu materiałów i przekazów na kanałach „pewnych” pod względem zgodności z nauczaniem Kościoła jest zjawiskiem pozytywnym. Przeważnie wykłady, nagrania ze spotkań, rekolekcji, mimo upływu lat są ciągle aktualne i dostępne, a więc mogą oglądać je kolejne rzesze młodych ludzi. Pozostaje kwestia dobrego zareklamowania dobrych portali i stron internetowych - i tu pomocni mogą być katecheci, strony parafii, zachęty na ogłoszeniach parafialnych, a także rówieśnicy.

Sekretarz PZS wraz z Zespołem



Życie długie czy krótkie



W dalszej części „Fundamentu” św. Ignacy mówi o pragnieniu bardziej długiego niż krótkiego życia na ziemi. Każdy człowiek ma przez Pana Boga wyznaczony czas pobytu na tej planecie. Ten czas dany jest po to, aby wykorzystać go jak najlepiej

i kiedyś znaleźć się w miejscu, gdzie już czasu nie będzie, czyli w niebie. Póki się jest młodym i w tak zwanym wirze życia, to prawie nikt nie myśli o śmierci. Jednak każdy miniony dzień, miesiąc, rok jest przybliżaniem się do przejścia na drugą stronę życia. Każdy życie kocha i dobrze, bo życie trzeba kochać. Jednak ono nie jest tutaj wieczne, gdyż ciało, które posiadamy, ma cechy tymczasowości, nie jest trwałe ani wieczne. Najczęściej ludzie sobie życzą długiego życia i to są dobre życzenia, gdyż można tutaj w mniejszych cierpieniach bardziej oczyścić swoją duszę i po odejściu z ziemi pójść prosto do nieba. A im dłużej się żyje na tej ziemi, tym dłużej chce się żyć. Chyba, że ktoś bardzo cierpi, wtedy pragnie umrzeć. Jednak to Bóg decyduje o przejściu z tego świata do tamtego i to On zawsze wybiera dla każdego swojego dziecka najlepszy moment na odejście.

Święty Ignacy zachęca do wiary w kochającego Boga, który dla człowieka wybiera zawsze dobro. A ponieważ najwspanialszym dobrem jest życie wieczne w niebie, każdy winien tak spędzić czas na ziemi, aby tę szczęśliwą wieczność sobie z dnia na dzień przybliżać. Dlatego ważna jest w życiu każdego człowieka wiara w zmartwychwstanie, w życie po życiu. Jakże wielu ludzi tej wiary nie ma, dlatego robią wszystko, aby tylko tu na ziemi żyć jak najdłużej, aby na wszelkie sposoby siebie odmładzać, upiększać, aby nawet kosztem życia innych ludzi sobie samemu życie przedłużyć, na przykład wykorzystując do przeszczepów za pieniądze organy młodych żyjących ludzi. Jednak czas biegnie nieuchronnie i nawet gdyby ktoś miał wszystko przeszczepione, to i tak wcześniej czy

później musi ziemię zostawić, gdyż ona dla nikogo nie jest mieszkaniem na stałe, jest tylko czasowym hotelem. Pobyt na ziemi wiąże się ściśle z celem życia człowieka, którym jest wieczność. Niezależnie od tego, ile lat człowiek będzie tu żył i tak musi kiedyś stąd odejść do innego życia. Bóg zabiera w różnym czasie i niekoniecznie ktoś musi dożyć sędziwej starości. Młodych i zdrowych też Bóg stąd odwołuje. Dlatego już od młodości warto przygotowywać się przez wzrost miłości do Boga i do ludzi, by kiedyś znaleźć się w królestwie miłości wiecznej. A tej miłości uczy najlepszy Nauczyciel całej ludzkości, Jezus Chrystus, który też ofiarował ludziom, i to za darmo, Zmartwychwstanie.

Długie życie na ziemi nie oznacza, że ktoś już przygotował się do życia w niebie. Bo można żyć bardzo długo i wiele czasu zmarnować, na przykład krzywdząc wielu ludzi. Niestety, takie życie, nawet najdłuższe, szczęścia wiecznego nie zagwarantuje, gdyż po drugiej stronie trzeba będzie pozbyć się owej pychy przez o wiele większe cierpienia, niż największe na ziemi. Szkoda, że wielu ludzi tego nie widzi. Zabiegają tylko o to, co na ziemi, nie myśląc w ogóle o wieczności. Bóg zabrał z tej ziemi niejednego młodego człowieka i po tamtej stronie dziękuje on za to Bogu, bo widzi, jaka jest wielka różnica między czasowym pobytym na ziemi a szczęściem nieba. Tak należy żyć, aby każdego dnia być przygotowanym na spotkanie z Bogiem w wieczności. Tak żył na przykład święty Stanisław Kostka, którego Bóg zabrał do nieba w 18 roku życia. Prawdziwa wolność od lęków o to życie rodzi się przez wiarę w Boga, który jest wieczny. I jeśli Bóg zabiera kogoś bliskiego w młodym wieku, to znaczy, że zabrał go do wiecznego szczęścia, w miejsce o wiele cudowniejsze niż cokolwiek na ziemi. Dlatego wierzący nie trzymają się kurczowo ziemi, ale żyjąc na tej planecie myślą o niebie, o tym jak się tam dostać, by razem z wszystkimi, których na ziemi się kochało i którzy kochali, ze swoimi krewnymi, przyjaciółmi i znajomymi być tam przez całą wieczność. I to jest największa życiowa mądrość, gdy człowiek ma na celu zdobycie wiecznego szczęścia, czyli nieba. Bo jak napisał w „Fundamencie” święty Ignacy: „człowiek został stworzony po to, by się zbawić”.

o. Wiesław Krupiński SJ

Istotne elementy kultu Najświętszego Serca Pana Jezusa



Ono pomóc nam może w wejściu w kult Bożego Serca. To nic innego jak zbliżenie się do Pana Jezusa. Ciągłe powtarza, chodź za Mną, dziś, jutro i pojutrze. Każdego dnia na nowo, raz jeszcze dając mi konkretne słowo życia na „dziś”. To w kontemplacji Słowa Bożego dane nam jest odkrywać i zachwycać się skarbami, które z Serca dla nas i dla całego Ko-

ścioła i świata wypływają.

Srodek roku – taki półmetek, a my jesteśmy w miesiącu poświęconym Sercu Bożemu. Myślę, że nie tylko tradycyjnie, ale w osobisty sposób i w naszych wspólnotach podkreślamy ten kult. Zachęcam więc do wiernego, codziennego uczestnictwa w nabożeństwach czerwcowych, w czasie których kontemplujemy tajemnicę Najświętszego Serca naszego Pana.

W tym roku jest szczególna rocznica. Otóż w uroczystość Serca Bożego, tj. 11 czerwca 2021 roku w krakowskiej Bazylice Serca Jezusowego w setną rocznicę ponowiliśmy poświęcenie Polski Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.

Warto zatem przypomnieć trzy filary kultu Serca Bożego.

Kontemplacja – niecodzowne narzędzie

Papież Kościoła Katolickiego wielokrotnie powtarzali, iż Kult Serca Bożego jest genialny. W swej prostocie obejmuje całość doświadczenia – w nim mieszczą się inne formy kultu i pobożności. Leon XIII uważał go za „najbardziej wypróbowaną formę pobożności”. Natomiast św. Pius X widział w nim: „streszczenie całej religii i normę doskonalszego życia chrześcijańskiego”. Pius XI: „Czyż w tej formie pobożności nie zawiera się jakby summa, cała treść naszej religii i norma doskonalszego życia? Przecież ta pobożność prowadzi najlepiej do dokładniejszego poznania Chrystusa Pana, do głębszego umiłowania Chrystusa i doskonalszego naśladowania!” Pius XII uczył, iż kult ten jest „doskonale zharmonizowany z istotą chrześcijaństwa i wypływa z podstawowych zasad doktryny chrześcijańskiej”. Paweł VI zaś zachęcał, żeby „ten wspomniały kult rozwijał się i był ceniony przez wszystkich”.

Proste narzędzie, które jest używane w Kościele, to kontemplacja (wpatrywanie się i wsłuchiwanie).

Bierzmy więc do ręki słowo Boże i syćmy się nim. To nas połączy jeszcze mocniej i trwalej z Panem Jezusem, i nauczy nas wyczuwać puls Jego Serca oraz... pozwoli, by nasze serce wychwyciło to tętno i zaczęło bić tak samo. Bez kontemplacji czyli bez zatrzymania i wsłuchania się nie usłyszymy nigdy bicia Bożego Serca.

Akt poświęcenia

Towarzystwo Jezusowe w swoim słowniku duchowości ma pojęcie, które stworzył jeden jezuita z pierwszych pokoleń, a mianowicie kontemplacyjni także w działaniu. Chodzi o osobistą kontemplację, osobiste spotkanie z Bogiem, by Go poznawać, by wchodzić w tajemnicę Jezusowego Serca. Jestem przekonany, że bez tej osobistej więzi nic uczynić nie mogę. Albowiem z kontemplacji dobrej i prawdziwej wychodzi actio czyli działanie. Jeśli mówię, że kocham, to... miłość opiera się bardziej na czynach niż na słowach, choć w słowie się też objawia.

W kulcie Bożego Serca jednym z fundamentów (po poznaniu Boga) jest akt poświęcenia się temuż Sercu. Z całą mocą powiem o osobistym akcie. Nie ktoś za kogoś, ale ja sam za siebie ku Sercu się zwracam. W swej istocie ten akt jest przyłgnięciem do Boga, wtuleniem się w Jego ramiona, aby usłyszeć bicie Jego Serca. Poświęcenie to przyłgnięcie serca do Serca.

Jest ono owocem miłości, a nie przymusu. Codziennym ponawianiem ofiarowania-poświęcenia, jak to czynią członkowie Apostolstwa Modlitwy – ruch, który w modlitwie jednoczy się z Bogiem w Kościele. To osobiste poświęcenie obejmuje coraz to nowe kręgi: poświęcenie małżeństwa, poświęcenie rodziny, poświęcenie wspólnoty, poświęcenie Ojczy-

zny czy też poświęcenie całego Kościoła. To jest sieć miłości, która łączy wszystkich między sobą.

Dzieło wynagrodzenia

Kolejnym dziełem wypływającym z kontemplacji i będącym kontynuacją poświęcenia, jest wynagrodzenie Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Podczas kontemplacji tego otwartego Serca, Serca włóczniego, rodzi się okrzyk zdumienia. Czy to możliwe, że tak jestem kochany?! Tak. Tak właśnie jestem kochany. Niezasłużenie. Za darmo. We wszystkim i ze wszystkim. Także z moim grzechem. Także z niedoskonałością. Także z codziennym powstawaniem i ruszaniem do przodu. To dla mnie dokonał dzieła zbawienia, którego pięknym obrazem jest Jego Serce.

Nie sposób podczas wpatrywania się w miłosierne Serce Boże nie usłyszeć w sobie: Com ja uczynił dla Chrystusa? Co czynię dla Chrystusa? Com powinien uczynić dla Chrystusa? Nie jako wyliczankę, nie jako wykaz działalności, harmonogram prac. To jest kontynuacja – zanurzenie w jednym nurcie – wejścia w tajemnicę Serca i poświęcenia się temuż Sercu.

Chcę wynagrodzić. Nie zapłacić, bo nie mam z czego. Nie zasłużyć, bo nie mam jak. Chcę się podzielić sobą.

Czasami nie wiemy jak. Jednak jest w nas to, co w duchowości nazywamy bojaźnią Bożą. Otóż od czegoś trzeba zacząć. Święty Ignacy Loyola w Regułach o trzymaniu z Kościołem podejmuje temat bojaźni. Bo my tak trochę bojaźliwie do wynagrodzenia podchodzimy. Jest to podobne do bojaźni służebnej (od służącego) czyli podpartej lękiem. Być może rodzi się w nas lęk na widok zła, przez które cierpi Serce Boże. Ta bojaźń ma nas sprowokować do wyrwania się z grzechu śmiertelnego i to jest pierwszy akt wynagrodzenia. Potem idziemy już w kierunku bojaźni synowskiej (od syna), co skutkuje wyrzeczeniem się wszelkiego grzechu i prowadzi do tego, co najistotniejsze, a mianowicie do jeszcze większego zjednoczenia się z Panem Jezusem. Spełnia się w ten sposób modlitwa: Uczyn serce moje, serca nasze, według Serca Twego.

o. Robert Więcek SJ

Ulice w naszej parafii i ich patroni cz. 79

Ulica Stanisława Wyspiańskiego

Kiedy w południowej części miasta została wybudowana stacja kolejowa i niedługo później pierwsza hala warsztatów, wzdłuż terenu kolejowego od południa poprowadzono wąską drogę biegnącą od gościńca krynickiego, a na zachodnim krańcu stacji łączącą się z drogą poprowadzoną pod wiaduktem. Po wydłużeniu torów na stacji i rozbudowaniu warsztatów, zmieniał się także i przebieg tej drogi. Została poszerzona do 6m i nazwana Zufahrt Weg zur Werkstatte. Najbliższa gościńcowi krynickiemu część stanowiła późniejszą ulicę Szczepanowskiego („Bethania” 5/2019). Przed wojną od ulicy Szczepanowskiego, biegnącej wzdłuż południowej granicy Warsztatów Głównych PKP, odchodziła uliczka (nazwana Wyspiańskiego) do osiedla kolejarskiego, wybudowanego tuż po

I wojnie światowej, zwanego „Nową Kolonia Kolejową”. Od niej w kierunku wschodnim odchodziła uliczka, kończąca się za ostatnimi domami na skrzyżowaniu z drogą równoległą do Wyspiańskiego, wiodącą w kierunku Warsztatów (29-Listopada; „Bethania” 10/2014). Nazwą Wyspiańskiego objęto odcinek od skrzyżowania w pobliżu wiaduktu do miejsca, z którego pod kątem prostym odchodziła ulica 29-Listopada.

Ulica o dł. 800 m. Po prawej stronie („nieparzystej”) odchodzi gruntowa droga – ulica Bielowicka („Bethania” 2/2011), przy niej po lewej stronie nieczynny biurowiec, a za nim wjazd na teren dawnej bazy PKS (nr 2). Przy placu okręgowa stacja kontroli pojazdów. Za zakrętem ulicy znajduje się teren bazy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego Sp. z o.o. Po 1990 r. na tym terenie niektóre budynki i część placów zostały wydzierżawione różnym podmiotom.



W biurcu MPK funkcjonuje Wydział Transportu i Komunikacji Urzędu Miasta, Miejski Zarząd Dróg (III piętro). Miejsce to było świadkiem narodzin sądeckiej „Solidarności”, bowiem pracownicy ówczesnego WPK jako pierwsi 28.08.1980 r. przystąpili do strajku. W jego rocznicę upamiętniono te wydarzenia pamiątkowym obeliskiem odsłoniętym przed budynkiem.

Za ogrodzeniem, w prawo dojazd do sortowni surowców wtórnych. Za nim z prawej teren dawnej Nowosądeckiej Fabryki Urządzeń Górniczych NFUG „NOWOMAG”. Teren zakładu został podzielony pomiędzy różne podmioty. Po lewej „nieparzystej” stronie ulicy – kolejno teren dawnej Wagonowni PKP, obecnie PKP CARGO (nr 1).

Kolejno, w linii ogrodzenia z NEWAG zabytkowa, niemiecka wieżyczka strażnicza z czasu okupacji. Wjazd do zakładów NEWAG, z portiernią. W dalszej części kilkupiętrowy budynek (nr 13) dawnego magazynu elektrycznego ZNTK, który w ramach pozbywania się zbędnej infrastruktury, zakład przekazał wraz z przyległym terenem miastu, celem umieszczenia tam Nowosądeckiego Inkubatora Przedsiębiorczości.

Za ogrodzonym terenem obszar osiedla robotniczego tzw. „Nowej Kolonii” z domami ustawionymi w czterech szeregach: w pierwszym z lewej – numery 15, 17 i 19, w drugim 25 i 27, w trzecim 31 i 29. Ostatni szereg ma adres ulicy 29-Listopada.



Ulicy patronuje Stanisław Mateusz Ignacy Wyspiański - polski dramaturg, poeta, malarz, grafik, architekt, projektant mebli. Jako pisarz związany z dramatem symbolicznym. Tworzył w epoce

Młodej Polski. Bywa nazywany czwartym wieszczem polskim. Urodzony 15.01.1869 r. w Krakowie, syn Franciszka (rzeźbiarza i fotografika) i Marii. Osierocony przez matkę w wieku 7 lat, od 1880 r. wychowywał się u bezdzietnego wujostwa, Kazimierza i Janiny Stankiewiczów. W ich domu bywał m.in. Jan Matejko. Uczęszczał do gimnazjum św. Anny, gdzie nauka odbywała się w języku polskim, uczono historii Polski i dziejów literatury polskiej. W gimnazjum poczynił pierwsze próby literackie i malarskie. Po zdaniu matury w 1887 r. zapisał się na wydział filozoficzny UJ, gdzie do 1890 r. i ponownie w latach 1896-1897 uczęszczał na wykłady z histo-

rii, historii sztuki i literatury. Rozpoczął również studia malarskie w Szkole Sztuk Pięknych, którą kierował Jan Matejko. Jako wyróżniający się student, współpracował z mistrzem Matejką przy wykonaniu polichromii w odnawianym kościele Mariackim. W 1890 r. udał się w podróż po Europie, przez Włochy i Szwajcarię do Francji, przez Niemcy do Pragi. W kolejnych latach 1891-1894 trzykrotnie przebywał w Paryżu, gdzie uczył się w prywatnej Academie Colarrosi i malował. Tam zainteresował się teatrem, będąc częstym bywalcem spektakli operowych, przedstawień francuskiej klasyki, antycznych tragedii i dramatów Szekspira. Powstały wówczas próby własnych dramatów Wyspiańskiego (m.in. Królowa Polskiej Korony, Legenda, Warszawianka). Do Krakowa wrócił na stałe w sierpniu 1894 r. Zajmował się projektowaniem i malowaniem polichromii. Podjął współpracę z Teatrem Miejskim, dla którego projektował dekoracje, a już niedługo miał wystawiać tam swoje sztuki. Był jednym z założycieli Towarzystwa Artystów Polskich „Sztuka” w 1897 r., a w połowie 1898 r. objął stanowisko kierownika artystycznego tygodnika literacko-artystycznego „Życie”. Pierwszym jego dramatem, który zyskał rozgłos, była Warszawianka. W 1899 r. ukazały się trzy dramaty Protesilas i Laodamia, Klątwa i Leleweł, a w roku 1900 dwa: Sędziowie i Legion. Bywał na wycieczkach w Tatrach. Wzorem swoich kolegów z kręgów artystycznej bohemy Krakowa, poślubił 18.09.1900 r. Teodorę Teofilę Pytko (1868-1957), chłopskiego pochodzenia. Niedługo później był gościem na weselu przyjaciela Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną w Bronowicach Małych, co zainspirowało go do napisania dramatu Wesele. Tworzył także szkice i pastele. W 1903 r. wydał trzy nowe dzieła: Wyzwolenie, Achilleis i Bolesław Śmiały. W następnym roku ukazało się nowe opracowanie Legendy, Noc listopadowa oraz Akropolis. W 1906 r. został profesorem krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, był także członkiem krakowskiej Rady Miejskiej.

Wyspiański chorował przez wiele lat i zmarł na nieuleczalną wówczas kiłę. Zmarł 28 listopada 1907 r. w Krakowie. Pogrzeb Wyspiańskiego 2.12.1907 r. stał się manifestacją narodową. Został pochowany w Krypcie Zasłużonych na Skałce.

W Nowym Sączu i na Sądecczyźnie gościł jako student na „naukowo-artystycznej wycieczce” zorganizowanej w 1889 r. przez profesora SSP Władysława Łuszczkiewicza, pozostawiając po sobie ponad 600 szkiców dzieł sztuki, elementów architektury i budowli – zamieszczonych w dwóch szkicownikach.

Leszek Zakrzewski

KONWENTY OJCA PIO – FOGGIA



Ojciec Pio przybył do Foggi [czyt.: Fodži] 17 lutego 1916 r. i przebywał tu do 4 września tegoż roku.

I tutaj kończy się nasza wędrówka po klasztorach, w których Francesco Forgione – Ojciec Pio z Pietrelciny mieszkał od kilku dni do kilku lat. W czasie pobytu w tych konwentach często odsyłany był przez władze zakonne do rodzinnej Pietrelciny celem podratowania wątłego zdrowia. Kiedy wyjechał z Foggi, zakończył pobyty w rodzinnej miejscowości i już do dnia swoich narodzin dla nieba (23 września 1968r) nigdy nie opuścił San Giovanni Rotondo.



Wczesnym lipcowym rankiem znaleźliśmy się na peryferiach Foggi. Bez problemu odnaleźliśmy konwent i kościółek pod wezwaniem Świętej Anny. Tym razem nie jest to klasztor z czasów założenia zakonu kapucynów, lecz obiekt powstały w ubiegłym stuleciu. Szybko wybudowany kościół był konsekrowany 16 maja 1916 r., a parafią stał się dopiero w roku 1932.

Nam udaje się zdążyć przed rozpoczęciem porannej Mszy św. Wita nas skromny dwunawowy kościółek z promieniejącym złotym światłem tabernakulum. W bocznej nawie znajdują się figury: Madonny i św. Ludwika, a w nawie głównej figury: św. Pio, św. Józefa, św. Franciszka oraz św. Antoniego.

Uczestniczymy we Mszy św. koncelebrowanej przez trzech zakonników. Za ledwie przed 85 laty przy tym ołtarzu przeżywał Mszę św. Ojciec Pio. Przybył do klasztoru w Foggi, by zapewnić duchową opiekę w ostatnich chwilach życia Raffaeline Cerase, a ona ofiarowała swe życie, by O. Pio mógł wrócić do sił i spełniać swoje obowiązki kapłańskie. Gdy Raffaeline była śmiertelnie chora, O. Pio napisał do o. Benedetto: *Ta biedna chora spoczywa już na łożu śmierci, jest niejako w przedpokoju*

najwyższego Króla...”. A po jej śmierci napisał: „Dzisiaj o czwartej nad ranem otrzymaliśmy jeszcze jedną duszę orędowniczkę przed tronem Najwyższego. ... Z uśmiechem i wzgardą dla świata zasnęła w Panu. Jakże ona jest szczęśliwa!”

Po zakończonej Mszy św. udajemy się przez zakrytą, wąską klatkę schodową na I piętro, do celi Ojca Pio. Zza zasłony z pleksi oglądamy celę z prostymi sprzętami: łóżko, biurko i klęcznik, a także wnękę spełniająca funkcję garderoby.

Obok mała kaplica z gablotami, w których znajdują się pamiątki po Ojcu Pio. Blisko - wejście na chór, który wydaje się większy niż dotychczas przez nas odwiedzane.

Pobyt O. Pio w Foggi to nieprzerwane pasmo udręczeń. Wysoka gorączka, wymioty, duszności, brak apetytu i morderczy bój ze śmiertelnym wrogiem, który dręczył go swoimi atakami. W liście do o. Agostino, datowanym 25 marca 1916 roku O. Pio pisał: *„Walki duchowe nie tylko że dalekie są od zmniejszenia się, ale stają się jeszcze bardziej intensywne. Jedne ciemności zastępują drugie, a duchowa ślepotą stała się mrokiem wręcz nie do przeniknięcia. Mój Boże, co będzie ze mną?...”* Równocześnie z nasilającymi się atakami złego wzrastała liczba duchowych dzieci Ojca Pio oraz osób korzystających z sakramentu pojednania.

Po 20 lipca 1916 roku do Foggi przybył gwardian klasztoru kapucynów w San Giovanni Rotondo, by głosić kazania ku czci św. Anny. Widząc udręczonego cierpieniem O. Pio, zaprosił go do swego klasztoru, a on skorzystał z zaproszenia i 28 lipca 1916 roku przybył do San Giovanni Rotondo, gdzie rzeczywiście poczuł się lepiej. Po kilku dniach powrócił do Foggi, aby za zgodą ojca Prowincjała w dniu 4 września 1916 roku przenieść się na resztę swego życia do San Giovanni Rotondo. 52 lata pobytu Ojca Pio w San Giovanni Rotondo uświęciło to miejsce tak, że rokrocznie z całego świata przybywało tam kilka milionów pielgrzymów, a wśród nich było też wielu naszych parafian, którzy przy grobie Stygmatyka z Gargano prosili o wstawienie u Najwyższego.

Dzisiaj San Giovanni Rotondo opustoszało... W sanktuarium św. Ojca Pio nie ma pielgrzymów i mieszkańcy też rzadko go odwiedzają. Prośmy Świętego Stygmatyka o ustanie pandemii, o ratunek dla chorych, radość wieczną dla zmarłych, o powrót do normalności, o możliwość odwiedzenia miejsc związanych z Jego obecnością, za którymi tak bardzo tęsknimy.

AJ

Dla dzieci



Stefanek w krainie Zielonego Serduszka

Stefanek jak co rano wstał pełen energii. Był dumny Stefanek nie mógł spokojnie spać. Całą noc myślał o podróży ze swoim Dziadkiem, który wie wszystko, co trzeba. Rano chciał wstać wcześniej, żeby zajrzeć śpiącemu Dziadkowi do oka i zapytać go, czy tam jest. Niestety nie udało mu się to, ponieważ Dziadek wstał dużo wcześniej od Stefanka, żeby przygotować serduszkowóz oraz spakować jedzenie i picie do plecaków.

Wyruszyli skoro świt. Mijali wspaniałe łąki i pola. Widzieli piękne drzewa w kształcie serduszek, których Stefanek nigdy wcześniej nie widział. W oddali było widać wielkie szczyty gór w kształcie serc, a po łąkach biegały wiewiórki, króliczki i jeże. Po kilku godzinach jazdy dotarli nad wspaniałe morze. Stefanek nigdy wcześniej morza nie widział. Był zachwycony widokiem.

Dziadek zawołał wnuczka do łódki, która jak wszystko w Krainie Czerwonych Serduszek była okrągła i popłynęli w stronę wielkiej wyspy. Stefanek widział ją pierwszy raz w życiu i nie miał pojęcia o jej istnieniu. Już z daleka wydawała mu się jakaś dziwna, szara i bez kolorów...

Dopłynęli do brzegu. Ale plaża wcale nie była żółta i piękna, nikt się na niej nie opalał. Okazała się brzydka i brązowa. Drzewa nie były zielone, ale szarobrązowe, podobnie jak owoce i liście. Stefankowi w ogóle się w tej krainie nie spodobało. Powiedział do Dziadka:

- Dziadku! Jak tu brzydko!
- Zgadza się, Stefanku. Jesteśmy w Krainie Zielonych Serduszek. Mieszkają tu zielone serduszka, które myślą tylko o sobie.
- Ale Dziadku! Ja już byłem zielonym serduszkami i nie chcę więcej nim być. Czemu oni nie wrócą do naszej krainy?
- Widzisz, Stefanku... Te serduszka zdecydowały się codziennie myśleć tylko o sobie. Zabierały innym zabawki, biły innych, nie dzieliły się niczym, co miały. Wszystko musiało być zawsze, jak one chcą.

Kiedy stawały się coraz bardziej zielone, zaczęły źle się czuć w Krainie Czerwonych Serduszek i przyplęły tutaj, do Krainy Zielonych Serduszek. Chodź, zobaczysz, jak żyją w tej krainie.

Dziadek zabrał Stefanka na wysoką górę, skąd mogli zobaczyć całą krainę. Wszyscy mieszkańcy mieli

buzie smutne albo zezłoszczone, albo przestraszone. Nie było nikogo, kto by miał radosną twarz... Zobaczył, jak jeden chłopczyk zabrał drugiemu wóz strażacki z rozwijaną drabiną. Dokładnie taki sam, jaki Krzyś przyniósł do przedszkola. Potem widział, jak obaj chłopcy się bili. Zobaczył też smutną dziewczynkę, która miała bardzo dużo lalek i bała się, żeby nikt innych ich nie dotknął. Był chłopiec, który krzyczał na inne dzieci, żeby robiły wszystko to, co on im powie.

- Ale Dziadku! To jest straszne! Nikt tutaj nie jest szczęśliwy i wszyscy myślą tylko o sobie! Dlaczego oni do nas nie wrócą?
- Drogi Stefanku, każde z tych serduszek w dowolnym momencie mogłoby wrócić do naszej krainy. Ale dopóki myślą tylko o sobie, czują się źle w Krainie Czerwonych Serduszek. Bardzo trudno jest im kochać, więc wolą zostać tutaj.
- Przecież wcale nie są tutaj szczęśliwi!
- Wiem, Stefanku, ale jest to dla nich łatwiejsze niż przestać myśleć tylko o sobie i zacząć kochać...

Stefanek głęboko się zamyślił. Jak można nie chcieć być szczęśliwym? Jak można chcieć być zielonym serduszkami? To była dla niego wielka nauka i przestroga zarazem. Zaprzagnął już nigdy więcej nie myśleć tylko o sobie i kochać z całego swojego serduszka.

Kiedy wrócili do domku, życie Stefanka nie było już takie samo. W jego serduszkach pojawiła się wielka wdzięczność. Przecież ma kochającego Dziadka, mamę, tatę, Krzysia, Panią Matyldę. Bardzo się cieszył, że może innych kochać i mieszkać w Krainie Czerwonego Serduszka. Nawet jeśli mu się zdarzy mieć zielone serduszko, to przecież jest to tylko na chwilę, bo wie, jak może kochać i z powrotem być czerwonym serduszkami.

Dziadek obiecał Stefankowi, że kolejnego dnia opowie mu o kimś wielkim. Większym niż ocean i niebo... Stefanek wielokrotnie się dopytywał, o kogo chodzi, ale Dziadek był uparty i powiedział wnuczkowi, żeby cierpliwie czekał.

o. Zbigniew Szulczyk SJ



Humor w sufannie

„Wiejską parafię wizytował ksiądz biskup. Na lekcji religii, na którą zaszedł, zapytał ucznia: - Powiedz, chłopcze, co to znaczy, że my chrześcijanie nazywamy Boga Trójcą Przenajświętszą? Chłopiec długo milczy. Biskup kiwa głową i wymownie patrzy na proboszcza. Ten odzywa się niepewnie: - Ja ich uczę, ale... - Trzeba umieć uczyć – przerywa oschle biskup. Wtedy proboszcz zwraca się do ucznia: - Bolek! Siła Bogów? - Jedyń, ale w tsech osobach! - pada bez zająknięcia odpowiedź. - Trzeba umieć pytać... - mówi cicho proboszcz spoglądając w okno.”

„Jasio siedzi w kościele i kręci różańcem założonym na palec. Podchodzi ksiądz i mówi: - Jasiu, nie machaj różańcem, bo na każdym z tych paciorków siedzi mały aniołek. Ksiądz odchodzi, a Jasio mówi: - No to się teraz aniołki trzymajcie, będzie karuzela!”

„Dwaj mali chłopcy stoją przed kościołem, z którego wychodzą właśnie nowożeńcy. Jeden mówi: - Patrz, jaki teraz będzie czad! Po czym biegnie do pana młodego i woła – Tato, tato!!!”

-Mamo – pyta mały Tobiasz – czy dzisiaj jest piękny dzień? - Dlaczego pytasz synku? - Bo siostra katecheta powiedziała, że pewnego pięknego dnia zwariuje.”

„- Jasiu dlaczego bijesz koleżankę? - strofuje mama syna. - Bo bawimy się w Adama i Ewę, ale ona zamiast mnie kusić, zeżarła całe jabłko.”

„Katecheta próbuje wytłumaczyć swoim podopiecznym czym jest kradzież. Pyta jednego z uczniów: - Wyobraź sobie Antosiu, że wkładam rękę do kieszeni jakiegoś pana by wyjąć pieniądze. Kim jestem? - Jego żoną.”

„Ksiądz katecheta w szkole wyjaśnia pierwszokom: Jeśli ktoś z was będzie chciał mnie o coś zapytać, niech podniesie rękę. Kasia podnosi rękę... - Słucham Kasiu, o co chciałaś zapytać? - O nic, proszę

księdza, ja tylko sprawdzam czy ten system poprawnie funkcjonuje...”

„Katecheta opowiada o cudzie przemienienia przez Chrystusa wody w wino w Kanie Galilejskiej. Gdy skończyła pyta dzieci: - Co myśleli goście biorący udział w tym weselu, widząc cud? - Wstaje mała dziewczynka i mówi: - Wszyscy myśleli, że gdy oni będą urządzać wesele, to koniecznie muszą zaprosić Pana Jezusa.”

„Na lekcji religii ksiądz wychwala dobroć Bożą. - Jeśli, któryś ze zmysłów człowieka szwankuje, to dobry Bóg dba, żeby inne zmysły były bardziej udoskonalone. Na przykład niewidomy ma bardziej wyczulony dotyk i słuch. Może ktoś z was poda inny przykład? Zgłasza się mały Jasio: - Mój wujek ma krótszą prawą nogę, ale za to jego lewa noga jest dłuższa.”

„Janek skarży się siostrze katechetce: - Proszę siostry, Michał mię pobił! - Mnie – poprawia katecheta. - Siostrę też?!”

„Lekcja religii w szkole podstawowej. Katecheta zadaje dzieciom podchwytliwe pytanie. - kto wie, dlaczego Noe wziął do arki po parze z każdego gatunku zwierząt i ptaków? - Ja wiem! - zgłasza się mała Krysia. - Noe już wtedy nie wierzył w bajkę o bocianach”

„Stan wiedzy klasy na lekcji religii nie przedstawiał się imponująco. Załamując ręce katecheta mówi: - Boże, kto was tego nauczył? Bo jeżeli ja, to niech mnie ręka boska broni!”

na podst.: Łukasz Zabdyr,

Z przymrużeniem oka 2, Sandomierz 2007

opr. o. Wiesław Krupiński SJ

Kronika parafialna

Chrzty



Marzec

Julia Meyer
Grzegorz Marcin Mika
Jakub Jabłoński
Stanisław Zbigniew Najbar
Emilia Eliza Gajdosz
Maciej Jan Pawlus
Henryk Gryzłó
Franciszek Pietrucha
Tymon Wojciech Gagaték
Jakub Ryszard Nowakowski
Franciszek Leszek Chmura
Oliwia Katarzyna Kotlarz

Kwiecien

Henryk Stanisław Obrzud
Alina Muller

Maciej Franciszek Brzukała
Bartosz Piotr Brzukała
Emma Lidia Majchrzak
Jan Nikodem Poręba
Zuzanna Agnieszka Mrówka
Karol Nika
Olivier Leon Skalski
Zuzanna Moszycka
Alicja Wiktoria Plata
Dominik Robert Tarasiuk
Franciszek Paweł Ciuła
Olaf Karol Hanula
Daniel Emil Jarzębak
Antek Andrzej Jurczak
Zofia Urszula Gołębiowska
Filip Sasak
Michał Mikołaj Zygmunt
Damian Gancarczyk
Kamila Martyna Damasiewicz
Wojciech Łukasz Poręba
Jan Ryszard Mrowca
Kornelia Karolina Dzięciołowska
Wiktoria Majewska

Maj

Karol Majoch
Michał Piotr Borkowski
Igor Józef Liber
Ola Maria Kałużny
Rozalia Helena Pająk
Oliwia Woźniak
Marcel Zając
Fabian Stanisław Mędoń
Leon Stanisław Słaby
Poła Maria Tokarz
Aleksandra Weronika Słaby
Milena Antonina Nosal
Liliana Helena Maślanka
Mykyta Chumachenko
Oliver Wójcik
Gabriela Aleksandra Kwit
Alicja Malwina Koper
Naomi Ewa Zielińska
Krzysztof Wiesław Kapera
Natalia Maria Filip
Maksymilian Stanisław Wroński

Śluby



Marzec

Anna Setny i Janusz Chodak

Kwiecien

Agnieszka Nowak i Szymon Liszka
Iwona Jędrusik i Jakub Wilkołek
Katarzyna Skoczeń i Kamil Bochenek

Maj

Magdalena Chebda i Patryk Bartkowski
Monika Stanczak i Jarosław Zieliński
Grażyna Filipiak i Michał Machowski
Paulina Kulig i Piotr Mordarski
Joanna Kachniarz i Michał Ziemiak
Justyna Kropiwnicka i Andrzej Cisowski



Zmarli

Marzec

Nina Zając (1925)
Bogdan Bobrowski (1965)
Alfred Tarczyński (1956)
Maria Jarzab (1934)
Agnieszka Góra (1936)
Kazimierz Musiał (1956)
Emilia Bienia (1923)
Albert Kozodaj (1944)
Beata Bednarek - Słaby (1962)
Edward Ślęzyk (1962)
Franciszek Antosz (1934)
Zuzanna Dyrek (1939)
Janusz Zagórski (1955)
Anna Gomółka (1943)
Marek Brenneisen (1950)
Wiesław Mordarski (1966)

Kwiecien

Maria Lupa (1938)
Tadeusz Ruchała (1961)
Rozalia Mrówka (1937)
Stanisława Szymik (1938)
Halina Ploschka (1970)
Michalina Krzyżak (1938)
Irena Dembicka (1936)
Stefania Parużnik (1929)
Jakub Kmieciak (1996)
Ziemowit Kłós (1939)
Czesława Bulanda (1924)
Jan Wideł (1930)
Stefania Wójs (1922)
Mieczysław Czernek (1957)
Zbigniew Warasz (1955)
Krystyna Radom (1927)
Henryk Obrzut (1937)
Anna Groń (1963)

Maj

Danuta Majda (1946)
Anna Majoch (1929)
Stanisława Słaby (1936)
Janusz Kuś (1954)
Waleria Jawor (1926)
Zofia Kafel (1935)
Lucyna Kiełcz (1935)
Bernadeta Kubik (1968)
Zdzisław Jaworski (1953)
Genowefa Paszkiewicz (1939)
Kazimiera Urbańska (1925)
Zbigniew Holender (1937)
Jerzy Niedzielski (1943)
Halina Znaczo (1945)
Gośława Ciureja (1964)
Franciszek Kulig (1933)
Michał Mróz (1925)
Barbara Śmierciak (1995)
Irena Smul (1957)
Kazimiera Michałka (1937)



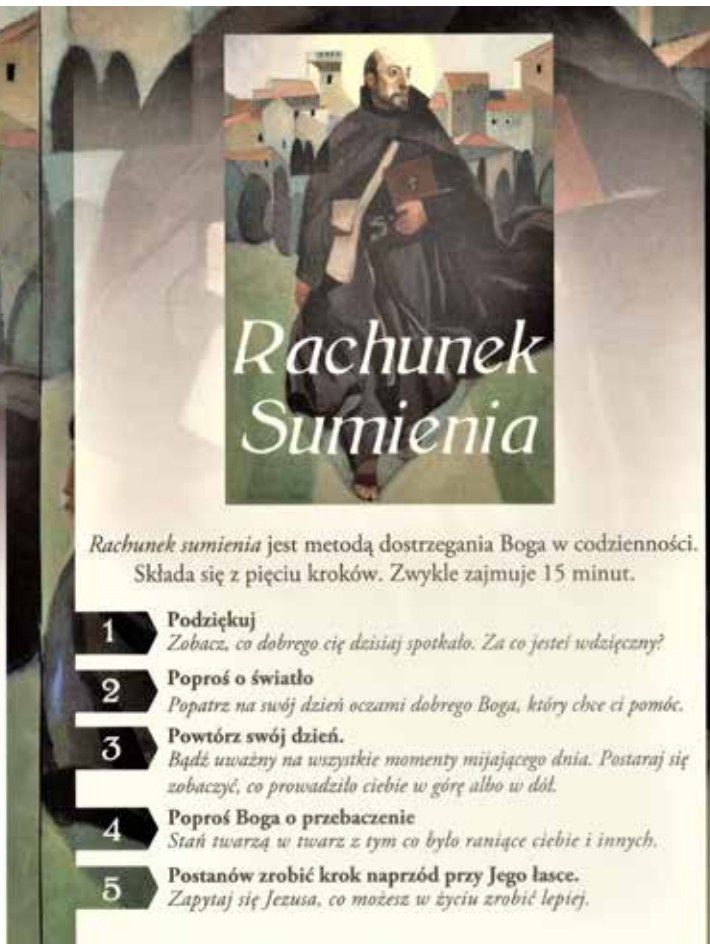
Ignacjusz

Jubileuszowy Rok Ignacjański

20 maja 2021 – 31 lipca 2022

Na mocy dekretu z dnia 24 marca 2021 roku jezuitckie kościoły są na czas trwania Roku Ignacjańskiego świątyniami jubileuszowymi, które pobożnie nawiedzając można uzyskać odpust zupełny pod zwykłymi warunkami:

- stan łaski uświęcającej,
- przystąpienie do Komunii świętej,
- modlitwa w intencjach Ojca Świętego.



Rachunek Sumienia

Rachunek sumienia jest metodą dostrzegania Boga w codzienności. Składa się z pięciu kroków. Zwykle zajmuje 15 minut.

- 1 Podziękuj**
Zobacz, co dobrego cię dzisiaj spotkało. Za co jesteś wdzięczny?
- 2 Poproś o światło**
Popatrz na swój dzień oczami dobrego Boga, który chce ci pomóc.
- 3 Powtórz swój dzień.**
Bądź uważny na wszystkie momenty mijającego dnia. Postaraj się zobaczyć, co prowadziło cię w górę albo w dół.
- 4 Poproś Boga o przebaczenie**
Staj twarzą w twarz z tym co było raniące cię i innych.
- 5 Postanów zrobić krok naprzód przy Jego łasce.**
Zapytaj się Jezusa, co możesz w życiu zrobić lepiej.

Msze św. od 1 lipca do 31 sierpnia

Niedziele i święta: 6⁰⁰, 8⁰⁰, 9³⁰, 11⁰⁰, 12³⁰, 14⁰⁰ i 18³⁰

Dni powszednie: 6⁰⁰, 7⁰⁰, 8⁰⁰, 18⁰⁰

Kancelaria parafialna w lipcu i sierpniu czynna

poniedziałek 10.00-12; 16.00-17.30, czwartek 10.00 -12; 16.00-17.30, sobota 10.00-12.00

Msze św.

Niedziele i święta:

6⁰⁰, 8⁰⁰, 9³⁰ - dla młodzieży, 11⁰⁰ - dla dzieci,
12³⁰ - suma, 14⁰⁰, 15³⁰, 18³⁰, 20⁰⁰ - dla studentów

Dni powszednie:

6⁰⁰, 6³⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰, piątek 19³⁰ - dla młodzieży

Pierwsze soboty miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 18⁰⁰

Dni półświęteczne (29 czerwca, 26 sierpnia):

6⁰⁰, 7⁰⁰, 8⁰⁰, 9⁰⁰, 10⁰⁰, 15¹⁵, 16³⁰, 18⁰⁰, 19⁰⁰

Pierwsze piątki miesiąca:

6⁰⁰, 7⁰⁰, 7³⁰, 8⁰⁰, 8³⁰, 16³⁰ - dla dzieci 18⁰⁰ i 19³⁰ - dla młodzieży

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

wtorki - 17³⁰

Nabożeństwo do Bożego Miłosierdzia

czwartki - 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ojca Pio

druga środa miesiąca - 17³⁰

Nabożeństwo do św. Ignacego

czwarta środa miesiąca - 17³⁰

Społkania biblijne

2. i 4. środa po Mszy św. wieczornej

Spowiedź

W niedziele - 15 minut przed każdą Mszą św.

W dni powszednie - w czasie każdej Mszy św.

Przed I-piątkiem w środę, czwartek i piątek od 15³⁰ do 18³⁰



BETHANIA - Miesięcznik Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu (do użytku wewnętrznego)

Redaguje zespół: o. Bogdan Długosz SJ, o. Stanisław Juruś SJ, Anna Jasielc, Alicja Kulig, Anna Sezanowicz

Adres do korespondencji: ul. Zygmuntowska 48, 33-300 Nowy Sącz, tel. 797 907 667, e-mail: bethania@kolejowa.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nadsyłanych tekstów i zmiany ich tytułów bez uprzedniego powiadomienia autorów.



WIADOMOŚCI PARAFII DUCHA ŚWIĘTEGO SANKTUARIUM MATKI BOŻEJ POCIESZENIA w Nowym Sączu

NR 2 (244) – KWIECIEŃ-CZERWIEC 2021

Jacy wychodzimy...?

Powoli zmierzamy do zakończenia kolejnego roku pracy duszpasterskiej. Oglądając się wstecz trzeba przyznać, że nie należał on do najłatwiejszych. We znaki dały się nam odczuć liczne ograniczenia związane z wprowadzonym reżimem sanitarnym. W jakimś sensie wielu z nas boleśnie to odczuło i to na bardzo różnych obszarach życia osobistego, rodzinnego, zawodowego, edukacyjnego, ekonomicznego i społecznego. Przykra rzeczywistość obostrzeń dała się mocno odbić także na naszym życiu religijnym i duchowym. Limity osób mogących brać udział w Mszach św. i nabożeństwach, lęk przed zakażeniem się wirusem Covid-19 czy przed jego transmisją sprawiły, że wiele osób na dłuższy czas pożegnało się z osobistym uczestnictwem w życiu sakramentalnym w kościele. Ten brak zastępowany był uczestnictwem on-line za pomocą przekazu telewizyjnego, radiowego czy internetowego. To zawsze coś, ale nigdy to samo. Część wspólnot całkowicie lub częściowo ograniczyło swoją dotychczasową działalność. Czas pandemii postawił nam nowe wyzwania, którym staraliśmy się sprostać. Dał też okazję do szukania nowych sposobów docierania z Dobrą Nowiną i pomocą tym, którzy byli tego spragnieni. Coś się nam pewnie udało, a gdzieś ponieśliśmy porażkę. Do takich wniosków można dojść patrząc na ten rok niejako z zewnątrz.

Ważniejsze wydaje się pytanie: jak ten czas niewątpliwego kryzysu wpłynął na nas osobiście? Co zmienił? I jacy z tego czasu wychodzimy? Papież Franciszek napisał, że „podstawową cechą kryzysu jest to, że nie wychodzi się z niego takim samym. Jeśli przez niego przebrniesz, wyjdiesz z niego lepszy lub gorszy, ale nigdy taki sam. (...) Kiedy znajdziesz się w kryzysie, masz wybór. A dokonując wyboru, odsłaniasz w pełni swoje serce”.

W miesiącu czerwcu promieniuje na nas blask Najświętszego Serca Pana Jezusa. Serca, które najpełniej zostało odsłonięte w godzinie konania na krzyżu i śmierci. Serce Jezusa, przepelnione miłością, w chwili osobistego dramatu wydało się całe dla nas, dla naszego zbawienia. To Serce, które stało się Sługą niosącym nam zdroje życia i świętości. Serce Jezusa jest dla nas przewodnikiem na trudne czasy i kryzysy. Temu Sercu na nowo się powierzamy i prosimy, aby uczyło nas tracić życie w służbie dla najbardziej potrzebujących i poranionych. Prosimy, aby było dla nas i naszych rodzin źródłem jedności i odnowy i by było źródłem miłości, pokoju i entuzjazmu, który pomaga na nowo odbudować wspólnotę Kościoła.

o. Andrzej Migacz SJ



DZIECI – UŚMIECHEM NIEBA

Dzieci są uśmiechem nieba – są prawdziwymi klejnotami rodziny i społeczeństwa, są jak „lilie na polu”. To słowo o dzieciach wypowiedziane zostało przez Jana Pawła II. Ojciec święty znany był z tego, że kochał dzieci, a one garnęły się do niego. „Z wami dziecinniej” – powiedział kiedyś z uśmiechem do otaczającej go gromady maluchów. Widok dzieci zawsze wywoływał na twarzy Jana Pawła II niepowtarzalny uśmiech. Rodzicom mówił, że dzieci są nie tylko skarbem rodziny, ale także przyszłością narodu i nadzieją Kościoła.

MALI ŚWIĘCI

Ponad sto lat temu w małej portugalskiej wiosce w Fatimie trojgu biednych pastuszków objawiła się Matka Boża. Dzieci nazywały ją Piękną Panią. Ubrana była w białą suknię, mówiła, że przybywa z nieba. Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi przekazała trzy tajemnice, poleciła im odmawianie różańca, wyraziła pragnienie ustanowienia nabożeństwa do Niepokalanego Serca. Pokazała pastuszkom Niepokalane Serce przebite cierniami, znieważone przez złe uczynki ludzkości. Hiacynta i Franciszek to najmłodsze w dziejach Kościoła osoby wyniesione na ołtarze. Nie było młodszych. Matka Boża zawsze objawiała się „maluczkim” pastuszkom w La Salette, Bernadettcie w Lourdes i w Fatimie. Chociaż została wzięta do nieba to ciągle jest z nami, jakby była zawieszona między niebem i ziemią.

„Moimi przyjaciółmi będą Jezus i Maryja, raczej umrę, aniżeli zgrzeszę”. Te słowa po I komunii świętej w swojej książeczce do nabożeństwa napisał Dominik Savio, chłopiec urodzony w pobliżu Turynu. Po generalnej spowiedzi i Komunii św. napisał akt ofiarowania się MB Niepokalanej i złożył na Jej ołtarzu: Maryjo, ofiaruję Ci swoje serce, aby zawsze było Twoim, Jezu i Maryjo, bądźcie zawsze moimi przyjaciółmi. Założył też Towarzystwo Niepokalanej, którego celem była opieka nad słabszymi w nauce. Dominik był prawdziwym aniołem w oratorium św. Jana Bosko. Bawił się z kolegami, prowadził ich do kościoła, pomagał w nauce. Zmarł na zaawansowaną chorobę płuc w wieku 15 lat, 9 marca 1857 roku. W 1933 roku papież Pius XI wydał dekret o heroicznosci cnót Dominika. Nazwał go „małym świętym”. W 1954 roku papież Pius XII zaliczył go w poczet świętych. Dominik Savio jest patronem ministrantów.

Czy do nieba można dostać się autostradą? Tak!

W ten sposób zdobył niebo 15-letni Carlo Akutis z Włoch. Był koleżeńskim, sympatycznym chłopcem z poczuciem humoru. Jednak wśród rówieśników wyróżniała go fascynacja komputerem, której towarzyszyła żarliwa religijność. Wiedza informatyczna służyła mu do celów ewangelizacyjnych. Carlo uważał, że jego życie jest długą autostradą do nieba, na którą składały się codzienna Msza św., komunie św., modlitwa różańcowa, posługiwanie ubogim. Przedmiotem stałych zainteresowań była informatyka, tworzenie stron internetowych. Kochał zwierzęta, był ich wielkim miłośnikiem, miał 2 koty, 4 psy i złote rybki. Uważał, że komputery należy wykorzystywać dla dzieł Kościoła, tworzył strony internetowe dla parafii. Ale najważniejsze było dla Carla modlitwa i eucharystia i to one miały zaprowadzić go na autostradę do nieba. W jego życiu pojawia się także wątek polski. Babcia, która nauczyła go modlitwy różańcowej miała polskie korzenie. Była to ulubiona modlitwa chłopca. Co tydzień spowiadał się z rozproszeń, jakie miał podczas odmawiania zdrowasiek. Jego żarliwa modlitwa sprawiła, że kilku Hindusów z jego otoczenia przyjęło chrzest. Carlo żył szybko, pracowicie, jakby się bał, że nie zdąży na autostradę. 12 października 2006 roku zmarł na ostrą białaczkę w wieku 15 lat. Zgodnie ze swoją wolą został pochowany w gołej ziemi w Asyżu, tak jak św. Franciszek, który był jego idolem, w dobrych zawodach uczestniczył, bieg ukończył, autostradą dostał się do nieba. Tam jego rodzice mają orędownika, a koledzy internauci swojego patrona.

„I tak, poprzez wieki aż do nowych czasów nie brak dzieci, nie brak chłopców i dziewcząt wśród świętych i błogosławionych Kościoła. Tak jak w Ewangelii Pan Jezus okazuje im szczególne zaufanie, tak również Jego Matka Maryja w ciągu dziejów nieraz czyniła małe dzieci powiernikami swojej matczynej troski. Przypomnijcie sobie św. Bernadettę z Lourdes, dzieci z La Salette, czy też już w naszym stuleciu Łucję, Franciszka i Hiacyntę z Fatimy”. Sługa Boży Jan Paweł II, List do dzieci, 1994 rok

Opr. Maria Kojs

65 LAT ZA KLAWIATURĄ ORGANÓW



Tyle lat, dobiega, odkąd Pan Marian Salamon rozpoczął chlubną pracę organistowską. Przyszedł na świat kilka dni przed wybuchem II wojny światowej (23 sierpnia 1939) w uroczym, historycznym zakątku Sądecczyzny - Tropiu. Atmosferę rodzinną Jego domu cechowała religijność, pracowitość, obowiązkowość. Rodzice: Wojciech i Katarzyna z pracy rolniczej wychowywali czworo dzieci: Mariana, Tadeusza, Janinę i Zofię.

Marian od wczesnego dzieciństwa interesował się muzyką organową. Już od 13 roku życia pobierał prywatne lekcje u miejscowego organisty Stanisława Kryjaka. Po ukończeniu w 1952 roku Szkoły Podstawowej w Roztoce-Brzezinach kształcił się w słynącej z wysokiego poziomu Salezjańskiej Szkole Organistowskiej w Przemyślu. Ukończył ją w 1957 roku.

Młodziutki Absolwent opuścił rodzinną Sądecczyznę i wyjechał do Koźminka koło Kalisza, by w parafii św. Jana Apostoła i Ewangelisty objąć etat organisty. Stąd po roku pracy przeniósł się do dolnośląskiego sanktuarium w Wambierzycach, gdzie pracował od 1958 do 1964 roku w Bazylice Nawiedzenia NMP. W tym czasie odbył Zasadniczą Służbę Wojskową w



Nowym Dworze Mazowieckim, gdzie ukończył Podoficerską Szkołę Łączności Wojsk Lotniczych. W okresie wambierzyckim podjął też ważną decyzję życiową. W 1964 roku poślubił pannę Czesławę Kasowską. Tydzień po ślubie przeniósł się do Zgorzelca do parafii św. Jana

Chrzciela. Po roku objął na 12 lat placówkę w Jeleniej Górze. Pracę w Bazylice św. Erazma i św. Pankracego mile

wspomina, bo miał tam wspaniałe organy. W 1977 roku parafia św. Kazimierza w Nowym Sączu potrzebowała organisty. Wtedy ks. W. Sołtys, proboszcz tropiski, a także p. Stanisław Wolak, szkolny kolega Pana Mariana, a od 1971 organista w kościele kolejowym, nakłonili Pana Mariana do powrotu w rodzinne strony i objęcia posady w parafii św. Kazimierza. W Nowym Sączu nowy organista spotkał się z ogromną zyczliwością proboszcza parafii, ks. Prałata Stanisława Czachora. Przez 15 lat prowadził młodzieżowy chór mieszany, a od 1991 jest dyrygentem chóru męskiego „Echo II”, który swoim śpiewem na chwałę Bożą rozśławia Sądecczyznę w wielu krajach Europy.

Złoty Jubileusz pracy organistowskiej Pana M. Salamona papież Benedykt XVI uhonorował orderem **Pro Ecclesia et Pontifice** /Dla Kościoła i Papieża/. Marzeniem Mistrza były nowe organy. Dzięki proboszczowi ks. Janowi Siedlarzowi, parafianom już od 5 lat Mistrz gra na nowych, wspaniałych organach. Od prawie 65 lat wspaniała gra organowa Pana Mariana zachwyca doskonałością, wyzwala obszerną skalę uczuć słuchaczy. Za ofiarną pracę, artyzm muzyki, za wpływające na słuchaczy dobra duchowe płyną pod adresem Mistrza wyrazy wdzięczności i wielkiego uznania.

Od wielu lat chór męski: „Echo II” pod batutą Pana Salamona ubogaca odpust Matki Bożej Pocieszenia.

Michał Nowakowski

KRÓTKIE ŻYCIORYSY EWANGELISTÓW

Święty Mateusz

Mateusz, zgodnie z Ewangelią Marka, posiadał drugie imię: Lewi, a ojcem Lewiego był Alfeusz. Etymologia kieruje naszą uwagę w kierunku hebrajskiego rozumienia imienia Mateusz, czyli „Mattanja” lub „Mattaj”, oznaczające „dar Jahwe”. Korzenie Mateusza tkwiły w Nazarecie w Galilei, był tam później pełniącym funkcje poborca ceł oraz podat-

ków w miejscowości Kafarnaum. Miasteczko to było miasteczkiem handlowym jednym z większych, i znajdujących się nad jeziorem Genezaret.



Jak wiadomo, Żydzi mieli w swej tradycji pogardę dla osób trudniących się poborem ceł, a to też w związku ze służbą na rzecz nielubianego Rzymu. Był to rodzaj pracy w służbie okupanta, czemu też trudno się dziwić. Ponadto słowo „celnik” oznaczało, osoba żądna zysku, czy też działająca nieuczciwie, nadwyreżająca przypadających jej uprawnień. Celnik był osobą niczym grzesznik, toteż celników traktowano jak pogan. Zastanawia fakt, iż wyznawca judaizmu trudniący się tym zawodem był po prostu osobnikiem nieczystym, więc musiał poddawać się regularnym rytualnym obmocyom.

Mateusz dla chrześcijan jest jednak przede

wszystkim autorem niezwykle ważnej Ewangelii Nowego Testamentu, bowiem to dla nich, ale i dla nawróconych Żydów, napisał swe dzieło. Zawiera się w nim myśl przewodnia, iż Jezus był i pełnił funkcje Syna Bożego, jako Mesjasz, natomiast Kościół jego autorstwa to Królestwo Boże na Ziemi. Mateusz według źródeł poniósł męczeńską śmierć w Etiopii, według innych zaś w Persji, będąc ścięty przez kata mieczem. Cerkiewna historiografia jest tu kluczowa, ponieważ podaje jako datę śmierci Mateusza rok 60, chociaż jest ona pewnie przybliżona.

Źródło: Życiorysy.info

NIEPOKALANE SERCE MARYI, czyli o osobistym szukaniu Jezusa

Dzień po uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa oddajemy cześć Niepokalanemu Sercu Maryi. Jej Serce jest nierozdzielnie związane z Sercem Chrystusa, ponieważ Maryja jest obecna od samego początku w zbawczej misji swojego Syna, od wcielenia aż do Jego śmierci, zmartwychwstania i zesłania Ducha Świętego. Cześć dla Niepokalanego Serca Maryi rozpowszechniła się bardzo po Jej objawieniach w Fatimie w roku 1917, kiedy Maryja wzywała do zadośćuczynienia Jej Niepokalanemu Sercu za zniewagi, jakie wyrządzała ludzkie przez swoje grzechy. Wzywała do modlitwy i pokuty za grzeszników.

Maryja jako najlepsza z matek zawsze jest z troską o każde swoje dziecko zwłaszcza o to, które zagubiło się w swoim życiu. Słyszymy o tym w Ewangelii, jak podczas pielgrzymki do Jerozolimy Maryja i Józef zgubili Jezusa. „Synu, czemuś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie”. Podobnie jak Jezusa, Maryja z bólem serca szuka każdego z nas, kiedy zagubimy się w naszym życiu.



Postawa Maryi powinna być dla nas także lekcją, aby każdy z nas szukał Boga. Często bywa tak, że w wirze codziennych zajęć, obowiązków, życiowych problemów, możemy stracić Boga z naszych oczu, możemy Go zgubić. Kiedy tak się stanie, to jeszcze nie powód do paniki, przecież samej Maryi się to przytrafiło. Powód do paniki pojawia się wtedy, kiedy nie chcemy szukać Boga; kiedy nie zależy nam na tym, aby On był w naszym życiu obecny; kiedy nie zależy nam, aby wypełniać Jego Słowa w codzienności. Często bywa tak, że jest w nas pragnienie odnalezienia Boga, ale nie wiemy, gdzie go szukać. Z pomocą znowu przychodzi nam Ewangelia. Maryja i Józef wrócili do miejsca, gdzie ostatni raz widzieli Jezusa. My także w naszym życiu musimy często wracać do miejsc, gdzie spotkaliśmy Jezusa, kiedy czuliśmy Jego obecność i działanie. Najlepszym środkiem są sakramenty, liturgia Kościoła – to w nich możesz spotkać żywego Jezusa, to w nich możesz Go na nowo odnaleźć.

Opr. T.K

Łaskami słynący obraz Matki Boskiej Pocieszenia w Przeworsku

Przeworsk, to urocz niewielkie miasto nad rzeką Mleczką, położone w środkowej części województwa podkarpackiego, pomiędzy Łańcutem a Jarosławiem. Najstarsza wzmianka o nim istnieje w dokumentach z 1281 roku. Było to miasto prywatne należące kolejno do różnych znanych rodów: Tarnowskich, Kostków, Ostrogskich i Lubomirskich. W 1393 roku Przeworsk otrzymał prawa miejskie z rąk Władysława Jagiełły. Miasto posiada wiele cennych zabytkowych budowli, a wśród nich dwa zespoły klasztorne: Bożogrobców i Bernardynów. Kościół Bożogrobców jest obecnie kościołem parafialnym.

Przeworski klasztor Bernardynów jest jednym z trzech najstarszych, nieprzerwanie działających placówek tego zakonu w Polsce. Ufundowany został w 1461

roku przez ówczesnego właściciela Przeworska Rafała Jakuba Tarnowskiego. Gotycki kościół klasztorny został w latach czterdziestych XVII wieku zbarokizowany, zbarokizowano przede wszystkim jego wyposażenie wewnętrzne.

Najcenniejszym skarbem przeworskiego kościoła Bernardynów jest, czczony tam, cudowny obraz Matki Boskiej Pocieszenia. Jest to wczesnobarokowy obraz, namalowany przez nieznanego malarza na początku XVII stulecia, który od czasu umieszczenia go w świątyni w 1613 roku, cieszy się szczególną czcią wiernych. Jest on jednym z największych pod względem rozmiarów (260x140m), otoczonych kultem obrazów maryjnych w Polsce. Obraz przedstawia Matkę Boską w całej postaci, a nie w półpostaci, jak na większości znanych obrazów kultowych. Jej postać otaczają, symbolizujące niebo, chmury.



Dyrektor Muzeum Prowincji Ojców Bernardynów w Leżajsku o. Efrek Obruśnik OFM w referacie wygłoszonym w czasie sympozjum w dniu 25 V 2919 roku opisał przedstawiony na obrazie wizerunek Maryi: „Obraz prezentuje Madonnę z Dzieciątkiem na tle niebiańskiej światłości. Maryja ubrana jest w czerwoną suknię sięgającą do stóp, ujętą powyżej talii cienkim płóciennym paskiem. Jej ramiona okrywa ciemnoniebieski wzorzysty płaszcz. Głowę okalają długie ciemne włosy. Pod stopami Maryja ma sierp księżycy i kulę ziemską. W prawej dłoni trzyma berło. Na Jej lewym ramieniu siedzi Dzieciątko Jezus ubrane w białokremową tunikę. Chłopcę główkę okalają krótkie kędzierzawe włosy. Szeroko otwarte oczy skierowane są na oblicze Matki. Lewa dłoń wsparta jest na ciemnoniebieskiej kuli, prawa, nieco uniesiona, wyraża gest błogosławieństwa.” W 1750

roku obraz został przyozdobiony srebrnymi sukienkami, które 36 lat później zostały zarekwirowane przez władze austriackie w czasach józefińskich, kiedy zabrano również wszystkie cenne wota składane przez wiernych. Obecne posrebrzane i pozłacane sukienki pochodzą z końca XIX wieku. Niestety, te piękne sukienki zasłaniają szaty namalowane na obrazie.

Kult obrazu rozpoczęty jeszcze w okresie staropolskim nie tylko trwa do dzisiaj, ale się rozwija. W podzięce za otrzymane łaski powstała myśl o koronacji wizerunku koronami papieskimi. W 1926 roku o. Tadeusz Ukleja rozpoczął starania o koronację obrazu. Starania te zostały wznowione w 2017 roku decyzją abpa Adama Szala. Uroczysta koronacja obrazu odbyła się w 8 września 2019 roku w dniu uroczystości Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

Edward Storch

Z ŻYCIA PARAFII



Dnia 28 marca (Niedziela Palmowa) z inicjatywy jednego z małżeństw należącego do Duszpasterstwa Małżeństw, działającego przy parafii Ducha Świętego w Nowym Sączu odbyła się MINI EKSTREMALNA DROGA KRZYŻOWA. Kilkuosobowa grupa pod opieką o. Tadeusza Kukulki przemierzyła trasę z Kamionki Wielkiej do Mszalnicy (Wzgórze Św. Krzyża), rozważając poszczególne stacje Drogi Krzyżowej.

EDK to wyzwanie, droga w skupieniu i samotności, zmaganie a przede wszystkim spotkanie się z Ukrzyżowanym Jezusem. EDK pozwala spojrzeć na własną egzystencję z innej perspektywy. Kilkugodzinna wędrówka w milczeniu to spotkanie z tym, co mam w sobie. Otrzymujemy przestrzeń by zacząć samemu ze sobą rozmawiać – niezagłuszony przez żadną muzykę, telewizję czy Internet. EDK pozwala zobaczyć swoje życie w pigułce, pozwala skonfrontować swoje postawy życiowe i uwierzyć, że może być inaczej, nierzadko trudniej. Tylko zmierzenie się ze swoimi słabościami, przyzwyczajeniami i wadami może dać nam satysfakcję z bycia prawdziwym chrześcijaninem.

Warto wyjść „ze strefy komfortu”, czyli z tego, co jest dla nas znane, a przede wszystkim wygodne. Wstać z kanapy, która jest miejscem naszego odpoczynku, ale

również symbolem zniewolenia i niemocy. Warto odebrać się od tego, co ułatwia nam życie, żeby przekonać się o tym, jak wiele niespożytych sił i drzemącego potencjału mamy w sobie. Aby uwierzyć w swoje możliwości potrzebujemy wyzwań, które pozwalają nam wznieść się ponad horyzont codzienności.

Przygotowanie do przebycia trasy i podjęcie wyzwania jej przejścia wrywa nas z uspienia i obojętności, które są nam czasami bardzo na rękę. Ma nas pobudzić do nowego i smakowitego życia, które wreszcie nabierze kolorów i sensu! Pokonywanie własnych fizycznych ograniczeń może stać się motywacją do wprowadzania głębszych zmian we własnym życiu. Może to być rozwój w relacji z Bogiem, poważne jej potraktowanie. Mogą to być zmiany w relacjach z innymi ludźmi, kiedy „ustawimy” je i „wyprostujemy”. Zmiany mogą też dotyczyć postrzegania samego siebie, co skutkować może stawianiem sobie wyższych wymagań i bardziej ambitnych celów.

EDK może stać się dla nas niespotykaną „przyprawą”, która nada naszemu życiu nowy smak, bez którego później trudno nam będzie się obyć. Droga Krzyżowa to „prawdziwe ćwiczenie duchowe”, można otworzyć się na głęboką medytację i modlitwę. Miarą EDK nie są przebyte kilometry, ale zmiana jaka powinna dokonać się w życiu każdego człowieka - ta zmiana to BYCIE PIĘKNYM CZŁOWIEKIEM.

O tej zmianie mówił papież Franciszek, który podczas Światowych Dni Młodzieży w 2016 roku rzucił wyzwanie: „*Nie podoba się wam świat dookoła? Zamiast narzekać, wstańcie z kanapy i zacznijcie go zmieniać. Napelnijcie go wartościami, zarażając innych optymizmem i radością, która rodzi się z miłości Boga*”.

Opr. Ania



ją wsparcia, pomocy w wielu aspektach.

Od siedmiu lat w parafii Ducha Świętego prowadzone są Kursy Małżeńskie, dzięki którym wiele małżeństw zostało uratowanych przed rozpadem. Z uwagi na sytuację pandemiczną kursy małżeńskie zostały zawieszane, a otworzyła się możliwość comiesięcznych Spotkań Małżeńskich w kościele.

Duszpasterstwo Małżeństw w Parafii Ducha św.

Współcześnie obserwujemy, jak wiele różnych niebezpieczeństw czyha na małżeństwa i rodziny. Wiele par przechodzi problemy we wzajemnej komunikacji, boryka się z trudami dnia codziennego, a niektóre dotyka wizja rozpadu związku. Dziś małżeństwa i rodziny potrzebu-



Eucharystia i Adoracja Najświętszego Sakramentu pozwala na pogłębianie wiary poprzez wspólne wychwalanie Boga śpiewem i czytaniem słów Pisma Świętego. Jest to również czas na formację wzmacniającą więzi małżeńskie, głębsze zrozumienie siebie nawzajem oraz pełniejsze doświadczenie sakramentalnego wymiaru małżeństwa. Tym, co może dać każdy z nas, jest modlitwa - modlitwa za siebie, za współmałżonka,

za dzieci, za rodzinę.

Zapraszamy wszystkich przeżywających trudności lub radości życia rodzinnego, zatroskanych o nie, którzy pragną orędownać za rodziny oraz dziękować za łaskę Bożą. Zachęcamy do wspólnej modlitwy w intencji małżeństw i rodzin.

Opr. T.K

LSO

W Niedzielę Bożego Miłosierdzia, podczas uroczystej Eucharystii o godz. 12.00, której przewodniczył Proboszcz, o. Andrzej Migacz SJ, miało miejsce pobłogosławienie do pełnienia funkcji lektora trójki naszych ministrantów: Adama Barana, Dawida Kosińskiego i Krzysztofa Ruchałę. Kandydaci uczestniczyli wcześniej w zorganizowanym specjalnie dla nich kursie przygotowującym ich do pełnienia tej funkcji, w ramach którego otrzymali podstawową wiedzę dotyczącą m.in. Pisma Świętego, lekcjonarza, roku liturgicznego czy wewnętrznej formacji lektora. Błogosławieństwo było również formą wdzięczności za ich dotychczasowe solidne i odpowiedzialne wykonywanie obowiązków ministranckich.

Sebastian Parczewski SJ

Rok ignacjański w LSO

We czwartek, 20.05.2021, podczas uroczystej Eucharystii Wspólnoty LSO w kaplicy św. Stanisława Kostki, rozpoczęliśmy obchody Roku Ignacjańskiego. Liturgii przewodniczył wikary naszej parafii, o. Tadeusz Kukułka SJ. Po Mszy Św. udaliśmy się na wspólnotową agapę do sali Apostolstwa Modlitwy i tam - tym razem w nieformalnej atmosferze - budowaliśmy naszą wspólnotę przy pizzy. Z okazji Jubileuszu wszyscy otrzymaliśmy pamiątkowe koszulki, które zaprojektował dla nas Jan Majda SJ.

Sebastian Parczewski SJ

Koncert muzyki klasycznej

W poniedziałek, 31 maja, na zakończenie miesiąca poświęconego Matce Bożej, wspólnota Uniwersytetu Drugiego i Trzeciego Wieku zaprosiła wiernych na nabożeństwo majowe i uroczystą Eucharystię o godz. 18.00, którą ubogacili śpiewem i muzyką organową artyści z Krakowa: Joanna Trafas i Krzysztof Siewkowski. Po Mszy św. mieliśmy okazję wysłuchać następujących utworów:

Program koncertu

Jean-François Dandrieu (1682-1738)

Trzy fragmenty z *Magnificat en Sol majeur* (1739)

(*Plein jeu* – Trio – *Basse de Trompette*)

Georg Friedrich Händel (1685-1759)

Aria Haec est Regina virginum HWV 235 (1707)

Camille Saint-Saëns (1835-1921)

Ave Maria (1865)

Johann Pachelbel (1653-1706)

Trzy fugi z cyklu *Magnificat Fugen* (1696)

(*Magnificat secundi toni*: nr 6, nr 7 i nr 4)

Wolfgang Amadeus Mozart (1759-1791)

Dwie arie z motetu Exsultate, jubilate KV 165 (1773)

Tu virginum Corona

Alleluja

Spotkanie wspólnoty małżeństw w Koszarzyskach



W niedzielę, 6 czerwca, odbyło się spotkanie Wspólnoty Małżeństw w Koszarzyskach. W spotkaniu uczestniczyło 56 osób (w tym także dzieci). Z parkingu w Koszarzyskach o godz. 10.00 poszliśmy w stronę polany Jackowa Pościel. Po 45 minutach wędrówki zatrzymaliśmy się u Ewy i Mariusza, małżeństwa z naszej wspólnoty, na odpoczynek i posiłek. Następnie udaliśmy się już bezpośrednio na polanę. Tam o godz. 13.00 została odprawiona Msza Św. w intencji wspólnoty, a po niej w ramach obiadu zjedliśmy kiełbaski upieczone na ognisku. O godz. 15.00 odmówiliśmy koronkę do Bożego Miłosierdzia, a następnie było dzielenie Słowem Bożym w grupach. Po modlitwach nie zabrakło biesiadowania przy ognisku. Po 17.00 zakończyliśmy spotkanie i wróciliśmy do domu.

Ks. Tadeusz Kukułka SJ



Uroczystość I Komunii Świętej w naszej parafii

W niedzielę, 16 maja, podczas Mszy św. o godz. 12.00, której przewodniczył o. Proboszcz Andrzej Migacz, dzieci naszej parafii przystąpiły po raz pierwszy do Komunii świętej (6 dzieci). Natomiast w czasie Mszy św. o godz. 13.45, której przewodniczył o. dyrektor Paweł Brożyniak, pierwszą Komunię przyjęły dzieci z Jezuickiego Centrum Edukacji (34 dzieci).

Opr. T.K



Boże Ciało na sądeckim rynku



Po raz pierwszy od czasu wybuchu pandemii koronawirusa wzięliśmy udział w uroczystej procesji Bożego Ciała, poprzedzonej mszą św. o godz. 9:00 w naszym kościele. Razem z liturgiczną służbą ołtarza naszego dekanatu (m.in. św. Kazimierza i św. Małgorzaty) towarzyszyliśmy Jezusowi Eucharystycznemu w uroczystym spacerze po nowosądeckim Rynku

Sebastian Parczewski SJ

Kronika parafialna

Chrzty

Marzec

Lilianna Luiza Szczurek,
Lilianna Marta Piotrowska,
Maksymilian Tymon Tokarczyk,
Nikodem Jakub Zajac

Kwiecień

Leon Witold Dudka

Maj

Judyta Jeż, Igor Józef Danek,
Julia Maria Kopczyńska

Śluby

Maj

Tomasz Bartłomiej Krok
i Anna Małgorzata Potoczek;

Grzegorz Dominik Burtan
i Aleksandra Elżbieta Sikorska

Zmarli

Marzec

Janina Stanisława Szkaradek (1934),
Andrzej Świerczek (1944)

Kwiecień

Stanisława Józefa Kosowska (1938)
Irena Maria Fecko (1946)
Marian Szarata (1947)

Maj

Jan Basta (1930)
Danuta Maria Grys (1935)



Opr. P.W

„Wiadomości” Parafii Ducha Świętego. Wkładka do miesięcznika „Bethania” (do użytku wewnętrznego)
zespół: o. Andrzej Migacz SJ, o. Tadeusz Kukułka SJ, Grzegorz Fecko, Maria Kojs, Michał Nowakowski, Edward Storch, Renata Sypek
Adres do korespondencji: 33-300 Nowy Sącz, ul. Piotra Skargi 10, www.nowysacz.jezuici.pl



Dni Krzyżowe

Droga krzyżowa ekstremalna



– poświęcenie pól



I Komunia św.

Duszpasterstwo małżeństw





Sz.P. Nr 8 - kl. III a



Sz.P. Nr 8 - kl. III c



Sz.P. Nr 8 - kl. III b



Sz.P. SPLIT



Sz.P. Nr 15 - kl. III b



Sz.P. Nr 15 - kl. III a